Nr. 323 We Lwowie Sobota dnia 21 Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Francja i Rosja.

Lwów 20 listopada.

W pierwszej połowie b. m. obchodzono w Avray uroczystość odsłonięcia pomnika Gambetty. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej i prezydent ministerstwa wysłali tam swoich przedstawicieli. Minister robót publicznych i sztuk pięknych przybył osobiście i w wygłoszonej mowie sławił piętnastoletnią pracę Gambetty, nad ratowaniem Francji od upadku i podniesieniem jej, po doznanej klęsce. Mowę przyjęto żywemi oklaskami. Francuzi chcieli uczcić zasłużonego patrjotę, który nie stracił odwagi i bronił ojczyzny wtedy, kiedy ogólne zapanowało zwątpienie — ale zapomnieli zupełnie, że kiedy po roku 1876 proponowano Gambecie, wejść w ściślejsze stosunki z Rosją przeciwko Niemcom, tenże odpowiedział: lepiej stracić Alzację i Lotaryngję, lepiej pogodzić się i zawrzeć przymierze z ucywilizowanymi Niemcami, aniżeli łączyć się z despotyczną i barbarzyńską Rosją.

Coby znakomici ludzie Francji z lat niedawnych, a nawet całe poprzednie pokolenie ukształconych i liberalnych mężów powiedziało, widząc, do czego doprowadziła Francuzów nienawiść ku Niemcom; coby powiedzieli o tej przesadzonej przyjaźni z Rosją, która od początku rewolucji z 1789 r. była najzaciętszym wrogiem wolności ludów i główną sprężyną wszystkich reakcyjnych przeciwko Francji, jako przedstawicielce tejże wolności, koalicyj.

Nietylko Napoleon I., ale nawet Talleyrand, których o zbytek liberalizmu nikt nie posądzi, przewidywali zgubne dla Europy całej skutki wzrostu potęgi Rosji. Obecnie sami Francuzi chcą jej pomagać do opanowania nietylko Wschodu, ale z czasem może całej Europy.

Może nie wiedzą, albo zapomnieli Francuzi że właśnie w Bismarka, podczas jego poselstwa w Petersburgu wpajano nienawiść ku Napoleonowi III. i Francji aby za pomocą Niemiec osłabić Francję i usunąć przeszkody do zdobyczy na Wschodzie. Gdyby teraz przyszło do wojny i Francja, połączona z Rosją, odniosła przypadkiem zwycięstwo nad trójprzymierzem, tylko Rosja zyskałaby rzeczywistą korzyść, Francja w najlepszym razie jedynie chwilową.

Niedawno temu p. Cassagnac [illegible] dzianej w izbie, wyraził się o przymierzu z Rosją w ten sposób: „Francja i Rosja przed wszystkimi innymi są rycerskimi narodami, u których kłamstwa nie ma, do których żadne zdradzieckie myśli nie znajdują przystępu, które tylko o swoje bezpieczeństwo porozumiewają się i jedynie o honor dbają, bo nie są one rachunkowymi narodami“. To już chyba ironja, boć niepodobna przypuścić w człowieku chociażby cokolwiek ukształconym braku wszelkiej znajomości historji oraz stosunków i charakteru życia rosyjskiego. Najzagorzalsi słowianofile, a nawet sami ukształceni trochę Rosjanie nigdyby o sobie nic podobnego bez zarumienienia się nie wyrzekli. Sympatję Francji dla Rosji tłumaczyć należy przedewszystkiem ogólnym brakiem znajomości charakteru i obyczajów ludów ją zamieszkujących. To prawda, że przeszkodą do tej znajomości jest język i pismo, zupełnie odmienne od europejskich, tudzież ogromny obszar kraju, co utrudnia dokładne poznanie ludności i całego systemu rządu, ale wiadomą jest rzeczą, że nieznajomością stosunków obcych krajów Francuzi zawsze się odznaczali i dotąd nie przestają odznaczać.

Być może, że gdyby Francuzi lepiej cokolwiek poznali Rosję, gdyby tak byli w stanie przypatrzeć jej się z bliska, albo na własnej skórze doświadczyć rozkoszy cywilizacji rosyjskiej, możeby cokolwiek w zapałach swych ostygli. Na razie jednak Francja nie jest przystępną tego rodzaju rozpamiętywaniom. Zaślepiona polityką, korzy się rzeczpospolita przed caratem. Owacjami przyjmuje każdego gościa z nad Newy.

Rosyjski minister spraw zewnętrznych może być pewnym serdecznego przyjęcia. Gość to nadzwyczajny i trzeba mu wielkie robić honory, zwłaszcza, że przybycie jego do Paryża „za pozwoleniem cara“, ma być czemś w rodzaju rewizyty za odwidziny floty francuskiej w Kronsztadzie. Zapewne podczas pobytu pana Girsa w Paryżu, utrwalą się jeszcze i wzmocnią serdeczne stosunki między Francją a Rosją, nabiorą charakteru urzędowego — ciekawą tylko byłoby rzeczą dowiedzieć się, na jak długo. Dla miłości prawdy trzeba skonstatować, że zaczynają się już nad Sekwaną objawiać oznaki reakcji przeciw przesadnemu kultowi knuta. Na razie są one słabe. Może jeszcze wzrosną.

Pozazdrościli nam!

Wpływ Polaków w Austrji nie daje nigdy zasnąć spokojnie naszym russkim. Budzą się oni od czasu do czasu i wołają wielkim głosem na trwogę, że wpływ Polaków jest za wielki i należy go koniecznie zniszczyć, albo ograniczyć.

Całkiem świeżo znany organ russkich *Halyckaja Ruś* występuje z alarmowym artykułem „Polacy w Austrji,“ w którym omawiając niedawną sprawę decentralizacji kolei, mającą właśnie być skutkiem tego nadmiernego wpływu, tak pisze:

„Wyjątkowe położenia wywalczyli sobie Polacy w Austrji patrjotycznemi dążeniami owej szlachty, która wierna swym dawnym tradycjom, zawsze stała twardo w obronie swych kastowych interesów i przywilejów i zespoliwszy też interesa z interesem ogólno-polskim, szukała zawsze punktu oparcia tak w Rzymie, jak i w stosunkach z panującemi dynastjami całej Europy, gdzie starała się zyskać sympatję i współczucie dla swego narodowego dzieła.

I polska sprawa trzyma się na wierzchu, nie w następstwie jakichś szczególnych stosunków, lecz po większej części skutkiem stosunków osobistych patrjotycznej szlachty, przenikniętej duchem jezuityzmu i połączonego z nim fanatyzmu religijnego, w którym sprawa polska cz[illegible] żywotne. Nie można zaprzeczyć Polakom zmysłu politycznego i dyplomatycznych zdolności i za pomocą ich właśnie starają się oni wyzyskać także obecne położenie naszej monarchji na korzyść swych narodowych interesów, co ułatwiają w wysokim stopniu wpływy arystokracji w wysokich i najwyższych sferach.

Obecnie wyłączne położenie Polaków w Austrji tłumaczą polityczną koniecznością, że Austrja zamyśla przeciągnąć na swą stronę Polaków na wypadek wojny z Rosją. Trudno pojąć, jaką rolę mogliby odegrać Polacy w przyszłej wojnie w obecnym czasie powszechnej służby wojskowej i ulepszonej broni. Przyszła wojna odbędzie się na terytorjum, zamieszkałem przez Polaków, tylko że ziemia ta będzie literalnie zasiana wojskami tak, że o jakiemś prywatnem powstaniu Polaków nie ma co i myśleć; tem bardziej, że wskutek powszechnej służby wojskowej i mobilizacji ogólnego pospolitego ruszenia nie pozostanie nikt — prócz starców, kobiet i dzieci“.

Tu dopiero dowiadujemy się, o co się *Halyckoj Rusi* rozchodzi, bo oto zapytuje, — dlaczego, gdy się Austrja stara o przyciągnięcie na swą stronę Polaków, — dlaczego Rusinów galicyjskich pomija. Czyż dlatego, że naród ruski wypróbowany w wierności, należy go wystawiać na polonizację i latynizację, aby tylko Polakom dogodzić.

Tu następują żale do hr. Taaffego za jego nierównomierne traktowanie plemion słowiańskich i taka konkluzja:

„Już teraz przy ważnych wnioskach w radzie państwa, liberałowie niemieccy ofiarują Polakom samoistność Galicji, aby po usunięciu polskich oligarchów w radzie państwa zapewnić sobie większość, którą mają przy teraźniejszych stosunkach — Polacy.

Dalej, dalej, podobny niczem nie usprawiedliwiony przeważny wpływ Polaków w parlamencie i w wewnętrznej polityce państwowej, gotów doprowadzić do przesilenia, jeżeli rząd nie da podnieść się politycznie russkiemu narodowi w Galicji i jeżeli nie zabezpieczy mu swobodnego rozwoju na gruncie konstytucyjnym, ku czemu powinne być skłonione kompetentne sfery, nie sympatjami lub antypatjami, lecz prostym zmysłem politycznym“.

Ot... i pozazdrościli nam!

Z Rosji.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który świeżo z Rosji powrócił, otrzymaliśmy list następujący:

„W Petersburgu, udając się stamtąd na Wilno do Warszawy, kupiłem sobie bilet do międzynarodowego wagonu I klasy. Jeszczem się w moim przedziale, a był on na dwie osoby, należycie nie ulokował, gdy zjawił się konduktor z zapytaniem, czy przyjmę pewnego podróżnego, jak się zdaje, wysoką figurę rządową, który jedzie także za granicę. Przystałem na to, tem chętniej, że w dzień bałem się nudzić sam jeden: nie długo trwało, a wszedł mężczyzna słuszny, silnej budowy, mający grubą głowę, a na twarzy zarost ryżawy. Pułkownik żandarmów, który go do mego przedziału odprowadził, kłaniał mu się bardzo nisko. Nieznajomy wszczął pierwszy rozmowę po rosyjsku, lecz gdym mu powiedział, że tym językiem nie władam, mówił potem po francusku, w końcu po niemiecku. Ponieważ akcent niemiecki miał wyborny, przypuszczam zatem, że z pochodzenia musiał być Kurlandczykiem, lub Finlandczykiem, poczytywał się jednak za czystej krwi Rosjanina i nie wyrażał się nigdy inaczej, jak tylko: „Mój cesarz — mój rząd — my russcy itp.“ — Jak się nazywał, nie wiem i prawdopodobnie nigdy się nie dowiem, rozstaliśmy się bowiem w Warszawie i odtąd z oczu go straciłem.

Z początku był dość ostrożny, lecz gdym mu powiedział, że jestem obywatelem austrjackim, zrobił się mówniejszym, nawet zauważyłem w nim pewną swobodę, której przedtem nie miał w sobie.

— Co w Rosji o wojnie mówią? — zapytałem między innemi.

— Ach! gdyby się na nią zanosiło, ja byłbym był jednym z pierwszych, którzyby o niej musiał wiedzieć — odrzekł z niemiecka, przyczem lekceważąco ręką machnął. — To prosta bajka, że Rosja do wojny się gotuje. U nas nikt jej nie pragnie, a najmniej cesarz. Trzeba znać naszego cara, aby wiedzieć, jaki on ma wstręt do wojny. Już sama jego korpulencja ciężka, apatyczna, jest wielkim czynom gwałtownym wręcz przeciwna. Bić się będziemy, jeśli — nas zaczepią, ale sami nikogo nie zaczepimy. Takie jest u nas położenie. Wierz mi pan, my tyle mamy dziś do załatwienia piekących spraw wewnętrznych, między któremi agrarne na pierwszem stoją miejscu, że tylko szalony może przypuścić, iż Rosja prze do wojny. Konstantynopol nas nie minie, lecz czy go dostaniemy za lat dziesięć czy za sto, to dla nas wszystko jedno. Rosja umie czekać i to jest siłą jej polityki.

— W Europie jednak utrzymują — przerwałem — że Rosja na granicy zachodniej ma już krocie wojsk nagromadzonych.

— To samo mówią u nas o Austrji. Sam słyszałem podróżnych, którzy opowiadali, że cała Galicja jest wojskiem nabita, a wzdłuż granicy prawie w każdej wsi stoi piechota i artylerja. Czy to prawda?

Gdym na to pytanie tylko uśmiechem odpowiedział, dodał:

— Bawimy się nawzajem w straszaka, nic więcej.

— A o głodzie co słychać? — zapytałem.

— I w tem jest niezmiernie wiele przesady — odrzekł. — Niedawno zwidzałem gubernie, głodem nawidzone i mogę pana upewnić, że ani w połowie nie jest tam tak źle, jak Europa sądzi. Ziemniaki n. p. są tam o pięćset procent tańsze, niż w Petersburgu lub Warszawie. Złe leży jedynie w tem, że chłopi myśląc, iż rząd będzie ich musiał żywić do wiosny, nie chcą już nic robić. Przy nowych linjach kolejowych, które minister komunikacji kazał jedynie w tym celu budować, aby ludność, głód cierpiąca, miała łatwy zarobek, nie ma prawie nikogo. Ale na to jużeśmy poradzili. Z Petersburga wyszedł świeżo rozkaz do wszystkich wójtów gmin, by każdy, kto nie zechce robić, był karany cieleśnie. Pierwszego dnia dostanie 25 kijów, a jeśli to nie pomoże, wsypie mu się nazajutrz pięćdziesiąt. Że to poskutkuje, za to ręczę.

— Środek nie bardzo humanitarny — wtrąciłem.

— Taki, jakim do rozumu naszego chłopa najlepiej można trafić. Inaczej się rządzi nad Sekwaną, a inaczej nad Wołgą. Spadek rubla, o którym cała Europa teraz mówi, także nas nie przeraża. Jest to prosta spekulacja żydowska, nic więcej. Wierzaj mi pan — kończył z naciskiem. — Rosja nie stoi tak źle, jak to w Europie głoszą jej nieprzyjaciele, między nimi w pierwszym rzędzie żydzi, mający w swoim ręku całą prasę, lecz wiedzą, za co nas nienawidzą.

— Skoro takim jest w Rosji położenie, więc jakiejż właściwie okoliczności przypiszesz pan alarmy wojenne? — zapytałem.

— Mnie się zdaje, że złym duchem Europy jest dziś cesarz Wilhelm — odrzekł poważnie. — Nie dość mu być cesarzem, on chce być także najlepszym wodzem lądowym, pierwszym na świecie admirałem, genjalnym profesorem, niezrównanym kaznodzieją, Bóg wie kim jeszcze!... A pięknie to, że gdy nasz cesarz przez Niemcy przejeżdżał, on go nawet nie witał na swojej ziemi? Czyż taki jeden fakt nie mógł Europy zaniepokoić? Zresztą kto odgadnie, co ten człowiek myśli, czego pragnie, dokąd dąży? Monarcha, który w państwie konstytucyjnem ośmiela się mówić, że wola króla jest prawem, jest zdolnym do wszystkiego. I oto co Europę trwoży... Widocznie to człowiek chory, jego cierpienia oczne oddziaływują na mózg... Jeśli będzie tak jeszcze rządził kilka lat, przewróci Niemcy do góry nogami. Nikt większej usługi, niż on, nie mógł nam dotąd oddać. Dzięki jemu złączyliśmy się z Francją i dziś jesteśmy niezwyciężeni.

Gdym coś o Włochach wspomniał, mój towarzysz machnął ręką pogardliwie:

— Na tych zjadaczów makaronu nawet uwagi nie zwracamy — odrzekł. — Oni lubią wyciągać kasztany cudzymi palcami z gorącego pieca, więc gdy im co obiecamy w chwili stanowczej, pierwsi urwą się od trójprzymierza.

Z kolei przeszliśmy na Austrję. Tu mój towarzysz wszedł w formalny zapał.

— Wiesz pan co, my jesteśmy wszyscy z największem podziwieniem dla cesarza Franciszka Józefa! — zawołał. — W całej Europie nie ma monarchy równie mądrego, — szlachetnego. Mieć blisko dwadzieścia narodowości, między niemi dwie tak gadatliwe, jak czeska i węgierska, a mimo to harmonję między niemi utrzymywać, jest to sztuka, której nie podołałby sam Bismark, gdyby stał na czele Austrji. Wasz cesarz to wzór roztropnego i zacnego monarchy!

Kiedy mój towarzysz to mówił, patrząc nań z boku, w duchu myślałem:

— Czy nie marzycie wy przypadkiem o zbliżeniu się do Austrji, aby Niemców zizolować i tem samem zepchnąć na drugorzędne stanowisko?

Byliśmy już niedaleko Warszawy, gdym go zapytał:

— Nic gotuje się w Rosji nic nowego pod względem urządzeń wewnętrzych?

— I owszem. Już niedługo wyjdzie ukaz, na mocy którego, wszystkim cudzoziemcom będzie wzbronione raz na zawsze nabywanie posiadłości ziemskich w obrębie cesarstwa, ci zaś z obcych, którzy poddaństwa rosyjskiego nie przyjmą, będą musieli w ciągu trzech lat sprzedać swoje majątki. Dotąd obowiązywało to prawo tylko w kilku guberniach w naszej granicy zachodniej — teraz będzie ono rozszerzone na całe państwo.

Oto, com usłyszał w podróży. Powtórzyłem wam dosłownie uwagi mego towarzysza, a jakie wy z nich wnioski wysnujecie, to już do mnie nie należy.

Sytuacja w Brazylji.

Najsprzeczniejsze wieści dochodzą z Rio de Janeiro przez Waszyngton i Valparaiso do Europy. Rząd dyktatorjalny w stolicy brazylijskiej rozciągnął najsurowszą cenzurę nad depeszami prywatnemi, idącemi do Europy, sam zaś przez usta swoich posłów w Waszyngtonie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i Berlinie zapewnia z systematycznością, godną lepszej sprawy, że w całej skonfederowanej Brazylji panuje najprzykładniejszy spokój, że w prowincji Rio Grande do Sul wybuchły zamieszki czysto miejscowej natury, które nawet interwencji zbrojnej ze strony władz centralnych nie wymagają.

Tymczasem mnożą się z każdym dniem prywatne, coraz dokładniejsze biuletyny o wypadkach tamtejszych, które w rzeczywistości nie dają żadnej podstawy do sztucznego optymizmu Diodora da Fonseki i jego narzędzi. Gdyby nawet przedwczesnemi, a nawet wprost mylnemi były pogłoski o wybuchu zaburzeń w prowincjach Para i Bahia, to szerzenie się rokoszu w Rio Grande do Sul nie ulega już żadnej wątpliwości. Powstańcy liczą tam pięć pułków piechoty i pułk jazdy, mają przeto — jak na stosunki brazylijskie — wcale pokaźną armję, dowodzoną przez jenerała Fernandeza, który miał już sposobność pokonania wojsk rządowych. Należy uprzytomnić sobie, iż czternastomiljonowa Brazylja liczy wszystkiego 28.000 żołnierzy pozbawionych tak niezbędnego środka pomocniczego wszelkiej akcji zbrojnej, jakim są koleje.

Skoro przeto zarzewie buntu padło na dziewiczą ziemię brazylijską, to pożar może z błyskawiczną siłą rozpostrzeć się od niwy do niwy, od kolonji do kolonji. W samej prowincji Rio Grande do Sul mieszka 100.000 kolonistów niemieckich, niechętnych dla rzeczypospolitej, która pozbawiła ich praw cudzoziemskich. W tych warunkach sześć pułków może wystarczyć aż nadto jenerałowi Fernandezowi do odepchnięcia słabego ramienia władzy centralnej. To też kilka załóg, pomiędzy innemi duże miasto Itaqui, kapitulowało już przed nim, a nawet wielka emporja morska, Porto Allegre, wpadła w ręce rokoszan, widocznie chętnie witanych przez ludność.

50)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Co możesz pan nam powiedzieć w sprawie zamordowania tego biednego stworzenia, pierwszej pańskiej żony? — zapytał proboszcz Trevertona.

— Mogę powiedzieć to jedynie, że zarówno jak pan, nie mam i ja najmniejszego o tem pojęcia, kto był jej mordercą — odpowiedział Treverton, ciągle tym samym spokojnym tonem.

— Było to bez wątpienia nierozsądkiem, a może nawet zuchwalstwem z mej strony, opuszczać dom mój tejże samej nocy i to z zamiarem nie powrócenia doń więcej. Ale gdybyś pan wiedział, jak trudnem już do zniesienia było to życie, które tam prowadziłem, nie widziałbyś pan z pewnością, nic dziwnego w tem, że skorzystałem z pierwszej nadarzonej sposobności, by się z koła tych stosunków wydobyć na wolność.

— Ale dajmy już raz spokój tym bezpotrzebnym gadaniom i przypatrzmy się raczej całej tej sprawie, biorąc ją ze stanowiska praktycznego — odezwał się znowu Sampson. — Tylko bez zbytecznego pospiechu. Zawsze będziesz pan miał jeszcze dosyć czasu, mister Treverton, do zrzeczenia się majątku i do oskarżania samego siebie o dwużeństwo. Zanim pan jednak zrobisz ten krok stanowczy, przekonajmy się wpierw o istotnym stanie rzeczy. Pan zaślubiłeś mademoiselle Chicot w Paryżu?

— Tak jest, 18. maja 1868 r. Zostaliśmy sobie poślubieni w merostwie, ceremonja kościelna nie miała miejsca.

— Pod jakiem nazwiskiem brałeś pan ślub?

— Pod mojem własnem. Później dopiero począłem być znany pod nazwiskiem mojej żony.

— Czy wielu ludzi w Paryżu znało właściwe pańskie nazwisko?

— Bardzo niewielu. Do dzienników pisywałem pod mojem przybranem nazwiskiem, toż samo wszystkie moje szkice z owego czasu nosiły na sobie jeden tylko podpis: Jack. Jako Jack byłem też ogólnie znany aż do czasu mego wesela, po którem nazywano mię już Jackiem Chicot.

— Co pan wiedziałeś o przeszłości swej żony?

— Bardzo mało. Wiedziałem tylko, że pochodziła z Auray w Bretanji, że mniej więcej na pięć lat przed naszym ślubem przybyła do Paryża i że prowadzeniu się jej nie można było nic zarzucić, jakkolwiek całemu jej otoczeniu wiele było do zarzucenia.

— Ale o dawniejszem jej życiu w Bretanji nic panu nie było wiadomo?

— Wiadome mi było jeno to, co ona sama mi powiedziała. Była córką rybaka i wzrosła w wielkiem ubóstwie. Nareszcie uprzykrzyło się jej to twarde, monotonne życie i wybrała się dla szukania szczęścia do Paryża. Droga, którą odbyła sama jedna, w największej części piechotą, trwała cały miesiąc.

— I to jest wszystko, co panu wiadomo?

— Wszystko.

— W takim razie nie możesz pan wiedzieć, czy była wolną, zaślubiając pana i nie możesz wiedzieć, żeli pierwsze małżeństwo pańskie było ważne! — zawołał Sampson z tryumfem.

W całej tej sprawie rozgrywało się zarówno o własne interesa Sampsona, jak o interesa jego klienta — postanowił tedy walczyć do upadłego.

Jako adwokat w Hazlehurst miał on około pięciuset funtów rocznego dochodu — jeżeliby jednakże majątek Trevertona miał być obrócony na budowę szpitalu, w skutek takiego obrotu rzeczy, on według wszelkiego prawdopodobieństwa musiałby ustąpić ze stanowiska doradcy prawnego, a miejsce jego zastąpiłby jakiś umyślnie w tym celu złożony komitet.

— W każdym razie w oryginalny sposób stawiasz pan kwestję — zauważył Treverton, pogrążony do tej chwili w głębokiem zamyśleniu.

— Jest-to jedyne racjonalne stawianie kwestji. Dla czegoż zresztą, pytam pana, ten pospiech, dla czegoż masz się pan koniecznie oskarżać o popełnienie oszustwa? Jaką możesz pan mieć pewność, że mademoiselle Chicot nie pozostawiła w Auray jakiego małżonka? A może ona właśnie dla tego udała się do Paryża, ażeby uciec przed tym mężem, który się z nią brutalnie obchodził? Mogło to być niczem więcej, jak tylko rozpaczliwym krokiem młodej kobiety. Podróż przez kraj zupełnie nieznany, trwająca cały miesiąc, przedsiębrana przez kobietę samą bez żadnego towarzystwa i to w dodatku piechotą...

— Była ona jeszcze tak młodą — rzekł Treverton.

— Nie była jednak tak młodą, ażeby nie mogła wydać się już za mąż.

— Cóż więc mi pan radzisz uczynić?

— Powiem to panu jutro. Muszę się wprzód dobrze nad wszystkiem zastanowić. W tej chwili mogę panu jedynie powiedzieć, co, zdaniem mojem, nie powinieneś pan czynić.

— Cóż tedy!

— Przedewszystkiem niechaj się pan nie zrzeka majątku tak długo, dopóki nie nabędziesz zupełnego przekonania o tem, że rzeczywiście nie masz prawa do jego własności. Pana zaś, księże proboszczu, jako wykonawcę testamentu upraszam o zachowanie w tajemnicy całej tej sprawy. Toż samo musisz pan wymódz milczenie na pańskim synu.

— Mój syn nie może mieć żadnych powodów do szkodzenia państwu Trevertonom — rzekł proboszcz.

— Naturalnie, że nie ma — odpowiedział Sampson — ale zachowanie się jego dzisiejszego wieczoru nie bardzo było przyjacielskie.

— O ile mnie się zdaje, to kierował nim jedynie wysoki szacunek, jaki żywi dla Laury — zauważył w odpowiedzi proboszcz. Sądził widocznie, iż wyrządzono jej wielką krzywdę. I ja zresztą tego samego jestem przekonania i bynajmniej się nie dziwię oburzeniu mego syna. Rzeczą jest pańską, panie Sampson, poczynić wszelkie kroki prawne jakie pan będziesz uważał za korzystne dla swego klienta ale co się tyczy moralnej strony tej historji, to ja nie wypełniłbym mego obowiązku jako sługa boży, jeżelibym nie powiedział, że pan Treverton ściągnął na swoje sumienie grzech, który jedynie głęboki, serdeczny żal zgładzić jest w stanie. Tyle tylko mam do powiedzenia w obecnej chwili. Dobranoc, mister Treverton, dobranoc, Lauro!

Ujął ją w swoje ramiona i na jej czole złożył ojcowski pocałunek.

— Nie trać pani odwagi, biedne dziecię — rzekł łagodnie. — Wierzaj mi, że pragnę gorąco, ażeby mąż pani przezwyciężył wszelkie trudności, pragnę tego ze względu na panią. Może zechcesz pani przyjść do nas i podzielić się z Celją swem zmartwieniem? Przyniosłoby to pani niewątpliwie ulgę.

— Opuścić teraz mojego męża? — zawołała Laura głosem, w którym przebijała boleść, zmięszana z trwogą. — Jak pan możesz uważać mię za zdolną do czegoś podobnego?

— Skoro żona pańska położy się do łóżka, ażeby wypocząć po tym dniu, pełnym wzruszeń, to radbym, przed udaniem się do domu, pomówić jeszcze z panem słów kilka — odezwał się adwokat, gdy już drzwi za proboszczem się zamknęły.

Laura zrozumiała tę delikatną wskazówkę i podała adwokatowi rękę na pożegnanie, do męża zaś, który odprowadził ją aż do schodów, zwróciła raz jeszcze swą bladą znużoną twarzyczkę, na której malowało się zaufanie i gorąca, serdeczna, niczem niezachwiana miłość.

— Bóg niechaj cię strzeże i ma w swej opiece! — szepnął do niej John na pożegnanie. — Wskazałaś mi drogę, jaką mam postępować i teraz byłbym zdolny znieść wszystko, wszystko utracić, z wyjątkiem tylko twej miłości.

Powrócił do Sampsona, zajętego skrzętnem notowaniem czegoś w swej książeczce.

— A więc jesteśmy sami, panie Sampson Co miałeś mi pan do powiedzenia

— Bardzo wiele. A toś się pan ubrał w ładną historję! Dlaczegóż nie zwróciłeś się pan zaraz z początku do mnie z całem zaufaniem? Pocóż u djaska trzymać adwokata, jeżeli się przed nim wszystko utrzymuje w tajemnicy?

— Teraz nie ma już co o tem mówić — odparł John. — Potrzebuję pańskiej rady na przyszłość, ale nie skarg, odnoszących się do przeszłości. Cóż mi pan radzisz uczynić?

Musisz pan jeszcze dzisiejszej nocy dosiąść najlepszego konia z swej stajni i dostać się na nim do stacji kolejowej, o ile możności jak najdalszej, gdzie wsiądziesz pan do pierwszego pociągu, jaki będzie stamtąd odchodził. Ot n. p. do Exeter nie będzie stąd o wiele więcej, jak 30 mil angielskich, na dobrym tedy koniu możesz pan na czas jeszcze dojechać.

— Bezwątpienia, ale cóż zyskam przez to?

— Umkniesz pan stąd, zanim by cię jeszcze zdołano przyaresztować pod zarzutem morderstwa.

— Przyaresztować?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Crispi contra Rudini.

Były włoski prezes gabinetu, Crispi, zdaje się chcieć naśladować eks kanclerza Bismarka. Odsunięty od steru rządu, stał się zawziętym przeciwnikiem swoich następców, których działania niemiłosiernie krytykuje, podburzając opinję przeciwko nim Crispi nawet posunął się w kierunku opozycyjnym dalej od księcia Bismarka. Ten ostatni poprzestaje na naganianiu polityki teraźniejszego rządu, Crispi, dla zwiększenia trudności obecnego rządu włoskiego, podnieca prądy rewolucyjne w narodzie. W tych dniach ogłoszono telegram, wysłany przez niego do przyjaciół palermitańskich, w którym wyraża nadzieję, że demokracja włoska, pamiętna chlubnych kart z roku 1848 i 1860, zelektryzuje naród do oświadczenia się przeciw dzisiejszym władzcom, którzy nigdy za ojczyznę swojego życia nie narażali, ani żadnych ofiar za nią nie ponosili. Jeżeli treść telegramu jest taka, jak ją podają, zasłużył Crispi na zarzut braku patrjotyzmu; takiem bowiem wezwaniem, jak do przyjaciół swoich w Palermo, podkopuje powagę rządu i tem samem najmocniej szkodzi interesom ojczyzny. P. Rudini w istocie nie brał udziału w walkach o niepodległość, ale stojąc dziś na czele rządu, służy krajowi tak samo, jak poprzednio służył mu Crispi, a może nawet lepiej; poniżanie go w oczach narodu jest czynem w każdym razie niepatrjotycznym. *Opinione*, broniąc członków dzisiejszego rządu, którzy, oprócz Nicotery, w epoce, o której Crispi wspomina, czynnie nie występowali, zarzuca temu ostatniemu, że przeciwko dzisiejszemu rządowi odwołuje się do rewolucji. Wszakże z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że medjolańska mowa Rudini'ego napotyka na dość ostrą krytykę nie tylko ze strony zwolenników Crispi'ego *Saint-James Gazette* nie lepiej ją ocenia od *Riformy* Dziennik angielski oświadcza, iż zagadką jest, w jaki sposób Rudini przywrócić zamierza równowagę w budżecie bez nałożenia nowych podatków, zaciągnięcia pożyczki i ponownej redukcji budżetu wojny. *Italie*, która pierwiastkowo wyraziła przekonanie, że mowa Rudini'ego powinna znaleźć powszechne uznanie, zmuszona jest teraz wykazywać bezzasadność zarzutów, czynionych jej przez prasę austro węgierską i berlińską. Organ ten utrzymuje, że Rudini, przemawiając tonem tak przyjaznym dla Francji i Rosji, stosował się pod tym względem do sposobu myślenia, przeważającego w Wiedniu i Berlinie.

Ks. Florjan Stablewski.

Ks. Florjan Aleksander Oksza Stablewski, urodził się dnia 16. października 1841 roku we Wschowie, z ojca Onufrego, oficera wojsk napoleońskich, z matki Emilji Szreniawa Kurowskiej, córki radcy apelacyjnego dziedzica dóbr pogorzelskich. Chrzestnymi jego byli: jeneralny dyrektor ziemstwa kredytowego, Aleksander Brodowski, towarzysz ojca jego z wyprawy moskiewskiej i Karolina de Thierry, nauczycielka matki, późniejsza p. Osińska, przełożona pensjonatu w Poznaniu.

Nowy książe kościoła liczy w swej rodzinie szereg mężów dobrze znanych i starszym i dzisiejszym generacjom Poznańskiego, a dobrze zasłużonych. Wspominamy tu tylko prezesa trybunału, stryjecznego dziada, dziedzica Kołaczkowa, znanego z wymowy trybunalskiej; Karola z Zalesia, przyjaciela Marcinkowskiego i współzałożyciela twarzystwa naukowej pomocy; Erazma posła na sejm, świetnego mowcę, a szambelana pruskiego dworu — i żyjącego dziś Stanisława wicemarszałka sejmu Wielkiego księstwa Poznańskiego, wieloletniego posła na sejm i jeneralnego dyrektora ziemstwa kredytowego. Rodzony brat ks. arcypasterza, Józef, służył długie lata w armji pruskiej, a wziąwszy dymisję, jako major, osiadł w Tworzymierkach, gdzie jako wzorowy katolik i gorący Polak, współziemian serca umiał sobie zjednać od razu

Początkowo Florjan Stablewski uczęszczał do gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, później do gimnazjum w Trzemesznie, gdzie od lat młodych odznaczał się wielkiemi zdolnościami, gdzie też w 1861 roku uzyskał świadectwo dojrzałości.

Po dwuletnich studjach w seminarjum duchownem poznańskiem, udał się na uniwersytet do Monachjum gdzie odbywał studja za rektoratu znanego profesora Döllingera poświęcając się obok teologji, głównie historji. Z Monachjum też, gdzie już podówczas przebywało znaczne grono artystów naszych, wyniósł zamiłowanie do sztuki, które go znamionuje tak, że do dziś dnia utrzymuje stosunki z artystami naszymi. W roku 1866 promował się na doktora św. teologji napisawszy rozprawę: „O początkach religji chrześciańskiej w Prusiech". W tymże roku wyświęcony na kapłana, ciężki musiał odbyć nowicjat kapłańskiego zawodu, bo posłany do Tarnowa pod Poznaniem, jako zastępca zmarłego na cholerę proboszcza ks. Breańskiego — przez cały ciąg epidemji sprawował tutaj duchowne obowiązki, niosąc pociechę religijną do łoża zadżumionych. Stąd powołany został na misjonarza do Śremu, gdzie mu niebawem powierzono urząd nauczyciela religji i języka hebrajskiego przy tamtejszem gimnazjum. Przez czas siedmioletniej pracy przy tem gimnazjum, wychował on grono młodzieży, z której wielu poświęciło się stanowi duchownemu.

Krótko przed publikacją ustaw majowych przyjął prezentę na beneficjum we Wrześni z rąk hr. Edwarda Ponińskiego i tu przez lat przeszło 18 pełnił obowiązki pasterskie z wielkiem powodzeniem i skutkiem. Mimo najzaciętszej walki kulturnej, jaka w Księstwie grasowała, umiał ks. Stablewski ostre rozporządzenie w swym powiecie łagodzić przez uprzejme stosunki osobiste ze wszystkiemi władzami. Długotrwałą pamiątką jego pracy w parafji będzie odnowiony z gruntu i gustownie ozdobiony kościół parafjalny z XV. wieku, pozostający od wojen szwedzkich aż do tego czasu w częściowej ruinie. W roku 1876 wybrany został po zaciętej walce wyborczej posłem z powiatu wrzesińskiego, jako mąż stanowczo katolickich i konserwatynych zasad. Jako taki, umiał ks. dr. Stablewski wyrobić sobie od razu wybitne stanowisko, tak pośród Koła polskkiego, jako też wśród całego sejmu. W ciągu tego 15-letniego posłowania swego odznaczał się ks. prałat Stablewski szczególną wymową, która mu tak u swoich, jak i u obcych zjednała wielkie uznanie. Powierzano mu sprawy najważniejsze, jak n. p. interpelację kościańską, sprawy etatu wyznań, około których toczyły się najzaciętsze rozprawy, sprawy językowe, jak głośne interpelacje z roku 1882 i 1888 i t. d., a ze wszystkich tych zaszczytnych poruczeń świetnie się wywiązywał.

KRONIKA.

Nekrologja. Justyna Benoé, żona posła do rady państwa, zmarła w Meranie d. 15. bm. Ciało przywiezione będzie do Niegowici koło Gdowa, gdzie w sobotę odbędzie się pogrzeb. — Tadeusz Jan Bieliński, drd. medycyny, przeżywszy 25 lat, zmarł d. 18. bm. w Tarnowcu — Rudolf Juljusz Schenk, major obrony krajowej, brat p. Gustawa radcy dworu Schenka, byłego prezydenta sądu obwodowego w Samborze, zmarł w Samborze d. 19. bm. — W Sądowej Wiszni zmarła Antonina z hr. Komorowskich Bąkowska, właścicielka dóbr, w 70 roku życia.

Kalendarz. Sobota (21.): Ofiarowanie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 24, zachód o godzinie 4. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 25. wieczorem odbędzie się w kościele parafialnym w Dębicy ślub panny Stanisławy Błażyńskiej, córki star. leśniczego w skarbie Dębickim, z p. Kazimierzem Daszyńskim, asystentem kolei Karola Ludwika.

Dnia 26. bm. odbędzie się w Skolem ślub p. H. Merunowiczówny, córki tamtejszego lekarza, z p. A. Reinerem, komisarzem starostwa.

Jubileusz 25-letni pracy nauczycielskiej obchodziła d. 12. bm. kierowniczka szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie, Marja Tychowska.

Z armji. Wachmistrz Habel Alfons ze stadnin rządowych w Drohowyżu, zamianowany został zastępcą oficera w stadninach rządowych w Pradze. Majorowi 30 pp. Hermanowi Czikana odjęto komendę szkoły kadeckiej w Tryeście. — Do rezerwy przeniesieni zostali podporucznicy: Adam Dziedzszycki z 11. p. art. i Włodz Adamicka z 3. p. art fort. Porucznika 11. pp. Emila Knecka przeniesiono do 77. pp., a porucznika Wilhelma Mainxa z 77. do 11. pp. Podporucznik 90. pp. August Mussköller przeniesiony został do 78 pp.

Z towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie. Głodne dzieci. Rada szkolna okręgowa miejska zebrała od dyrekcyj poszczególnych szkół lwowskich imienne wykazy tych dzieci, które wskutek nędzy rodziców i panującej drożyzny w domu wcale nie otrzymują ciepłej strawy. Wedle tych wykazów które dyrekcje szkoły należycie sprawdziły, liczba dzieci, które towarzystwo w ciągu trzech i pół miesięcy musi utrzymywać, dając tymże bezpłatne objady, wzrosła w tym roku do poważnej liczby, 1200 głów. Stan potrzebujących w poszczególnych szkołach wedle tych wykazów jest następujący:

Szkoły męskie: Im. Adama Mickiewicza, 50 chłopców, im. Piramowicza, 30 chłopców, im. Staszica 46 chłopców, im. Konarskiego, 35 chłopców, im. Elżbiety, 96 chłopców, im. Szaszkiewicza 24 chłopców, im. św. Antoniego 49 chłopców, im. św. Anny, 81 chłopców, im. św. Marji Magdaleny, 30 chłopców, im. św. Marcina, 69 chłopców, gimnazja polskie i ruskie 115 chłopców, seminarjum nauczycielskie, 20 kandydatów, im. św. Zofji, 23 chłopców, razem 668 chłopców.

Szkoły żeńskie: Im. Adama Mickiewicza, 41 dziewcząt, im. Piramowica, 63 dziewcząt, im Konarskiego, 30 dziewcząt, im. Elżbiety, 54 dziewcząt, im. Szaszkiewicza, 13 dziewcząt, im. św. Antoniego, 35 dziewcząt, im. św. Marji Magdaleny, 45 dziewcząt, im. Staszica, 52 dziewcząt. Wydziałowa żeńska im. królowej Jadwigi, 30 dziewcząt, im. św. Anny, 78 dziewcząt, im. św. Marcina, 75 dziewcząt, im. św. Zofji, 16 dziewcząt. Razem 532 dziewcząt.

Ogólna suma otrzymujących bezpłatne objady jest 668 + 532 = 1200.

Z szczegółowego zestawienia wszystkich szkół wypada dziennie za objady poważna kwota 66 zł. 26 ct. dziennie, za przeciąg zaś czterech i pół misięcy, licząc od połowy grudnia 1891 roku do końca marca 1892 roku, czyli po odtrąceniu świąt uroczystych i niedziel, które młodzież powinna ze względów wychowawczych spędzać w kółku rodzinnem — to jest 110 dni, w których objady będą wydawane, wyniosą koszta bezpłatnych objadów, pokaźną kwotę 7288 zł. 60 ct.

Ze względu na powyżej przedstawiony rzeczywisty stan rzeczy, Wydział chcąc osiągnąć cel zamierzony i żywić do końca marca 1892 roku wymienioną liczbę młodzieży, która tej pomocy w tak ciężkim, jak zima dla każdego ubogiego czasie, koniecznie potrzebuje, nie mając zapasowych funduszów, zmuszony jest znowu odezwać się do publicznej ofiarności i ani na chwilę nie wątpi, że zbiorowemi siłami cel zamierzony osiągnąć zdoła

I najmniejsze datki na cel powyższy przyjmuje z wdzięcznością rada szkolna okręgowa miejska w ratuszu na II. piętrze, oraz redakcje wszystkich dzienników miejscowych.

Pisemne zgłoszenia, oraz posyłki wiktuałów, jako to kartofli, fasoli, mąki, kapusty, kaszy i t. p., o które jako bardzo pożądane dla zaopatrzenia kucheń, zostających we własnym zarządzie, w imieniu młodzieży najserdeczniej prosimy, należy adresować do biura rady szkolnej okręgowej miejskiej, ratusz II. piętro. Wszystkie nadesłane datki w gotówce lub wiktuałach ogłaszane będą w dziennikach miejscowych tygodniowo.

Z Wydziału towarzystwa. Mieczysław *Baranowski*, prezes. *Haraszkiewicz*, sekretarz.

Pogrzeb śp. Stalmacha odbył się w Cieszynie, dnia 18. bm. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców. Między tymi były: Wieniec towarzystwa Związku katolików, z napisem: „Związek katolicki pierwszemu narodowcowi"; „*Gwiazda cieszyńska* swemu założycielowi"; „Odrodzicielowi Szląska, obrońcy ludu — Redakcja *Wieńca polskiego*"; „Macierz szkolna swemu prezesowi"; „Czytelnia katolicka w Skoczowie swemu opiekunowi"; „Duchowieństwo szląskie obrońcy ludu", tudzież kilka innych od rodziny i przyjaciół.

O godzinie 3 wyszła, według tamtejszego zwyczaju, procesja księży od fary w parach do domu żałoby. Duchownych było 46. W farze na niskiem i prostem podwyższeniu postawiono suknem czarnem pokryte mary z trumną zmarłego — a bezpośrednio potem wstąpił na ambonę ks. poseł Ignacy Świeży, dla wygłoszenia mowy pogrzebowej.

Żegnając nieboszczyka wezwał mowca, aby to wszystko, co mogło być w nim ludzkiego, poszło w zapomnienie, by wszyscy ludźmi jesteśmy, a nad grobem jego zamknęła się ta mogiła w szczerej jedności i wspólnej pracy dla dobra narodowego.

Po mowie tej odprawiono krótkie modlitwy przy ciele i pochód znowu parami ruszył na cmentarz.

Przez cały czas rosił deszcz, więc może dla tego publiczności było mało — a może i dla tego, że tak Niemcy, jak i znaczna część Polaków-ewangelików usunęła się od udziału.

Możliwe, ale chyba w Galicji. Z powodu zaprowadzenia dwóch pociągów dziennie na szlaku kolei państwowej Lwów Bełzec, zniesiony został wózek pocztowy, kursujący między Lwowem a Żółkwią. Skutkiem tego rozporządzenia urzędy pocztowe w Turynce i Mostach wielkich, z których pierwszy odległy o mil 5, a drugi o mil 7 ode Lwowa, otrzymują obecnie dzienniki i korespondencje ze stolicy kraju na trzeci dzień, podczas gdy dawniej, kiedy nie było wcale kolei do Żółkwi, otrzymywały je regularnie na drugi dzień. Spodziewamy się, że dyrekcja poczt zechce w najkrotszym czasie słusznym żądaniom publiczności zadość uczynić.

„Deutsche Wirthschaft". Urząd pocztowy w Przemyślu mieści się w budynku K. Freudenheima — głowy miejskich propinatorów — położonym przy ul Jagiellońskiej. Tak publiczność, jak i urzędnicy pocztowi, sarkali już od dłuższego czasu na ciasnotę, złe i niewygodne pomieszczenie biur, smród i brud w zabudowaniu pocztowem, a *Gazeta Przemyska* kilka razy zabierała głos w tej sprawie. Otóż, gdy minionej zimy ekspirował kontrakt najmu, zawarty przez rząd z K. Freudenheimem, przybył z Wiednia p. Koch, aby zbadać stosunki w budynku pocztowym i postarać się o inne, lepsze i odpowiedniejsze umieszczenie urzędu pocztowego i telegraficznego. Wszyscy w Przemyślu byli pewni, że p. Koch zarządzi opuszczenie rudery Freudenheima i przeniesienie urzędu pocztowego i telegraficznego do budynku schludnego i nowego, o który wcale nie było trudno, gdyż wielu właścicieli realności zgłaszało się do p. Kocha z ofertami nader korzystnemi.

Tymczasem stało się inaczej; p. Koch uznał ruderę p. K. Freudenheima *„als dem Zwecke entsprechend"* i na podstawie złożonej przez niego relacji, rząd zawarł z K. Freudenheimem kontrakt najmu na dalszych lat dziesięć za czynszem najmu w sumie 6.000 rocznie.

P. Koch odjechał sobie do Wiednia, a K. Freudenheim zacierał ręce z radości nad świetnym *Geschäft*'em.

Cóż się jednak dzieje dalej? Oto, gdy przed kilku dniami okazała się potrzeba urządzenia wyciągu dla listów i przesyłek do biur, znajdujących się na pierwszem piętrze *„in dem dem Zwecke entsprechenden Gebäude"*, robotnicy, urządzający wyciąg, po przebiciu sufitu, przekonali się, że wszystkie belki w budynku pocztowym są spruchniałe, skutkiem czego zachodzi grożące niebezpieczeństwo runięcia pułapów. Roboty zaprzestano i doniesiono o smutnym fakcie dyrekcji poczt we Lwowie. Ze Lwowa zjechała komisja, która bada ruderę K Freudenheima i zastanawia się nad środkami zaradczemi. Urzędnicy pocztowi pełnią służbę, drżąc o życie, a biegli w sztuce zapewnili nas, że wszystkie belki trzeba będzie zastąpić nowemi i całą kamienicę Freudenheima wewnątrz z gruntu przeistoczyć i odnowić. Gdzie się wtedy pomieszczą biura pocztowe? nie wiemy. Może na to poradzi pan Koch? Tak to wygląda *„die deutsche Wirthschaft!"*

Żandarm zabójcą. W Jabłonicy kierownik posterunku żandarmerji z Mikuliniec, nazwiskiem Romanowicz, zastrzelił d. 13. bm. córkę miejscowego szynkarza, 19 letnią Marję Egelstein. Tajemniczy wypadek jest przedmiotem dochodzenia.

Choroba „raka." Profesor wszechnicy krakowskiej, dr. Adamkiewicz — który na klinice profesora Alberta we Wiedniu od początku października br. czyni próby leczenia raka wynalezionym przez siebie środkiem — w tamtejszem Towarzystwie lekarskiem przedstawił wypadek raka u jednego ze swych pacjentów i wskazywał na widoczne polepszenie, do którego doprowadził za pomocą swej metody. Sprzeciwiali się jednak twierdzeniu p Adamkiewicza obecni lekarze Billroth, Kaposi i Dittel, którzy oświadczyli, że u tego chorego ani mowy jeszcze nie ma o polepszeniu. P. Adamkiewicz postanowił prowadzić dalej kurację tego pacjenta za pomocą swej metody, a po jakimś czasie stopień rekonwalescencji poddać znowu orzeczeniu Towarzystwa lekarskiego.

Morderstwo W Rusmołdawicy d 9. bm. znaleziono na gościńcu martwe ciało włościanki Anny Hanka. Okazało się, że zginęła ona z ręki mordercy, który dopuścił się na niej rabunku. Sprawcy poszukuje żandarmerja.

Sprzedaż żony. Pod Czerniowcami, nieopodal stacji kolejowej Żuczka, mieszka zamożna izraelitka, wdowa Chaja Silbermann. Miała ona dwie córki, z których starsza, niezwykłej urody dziewczyna, liczy obecnie lat 18. O rękę tej 18-letniej piękności zgłosił się niejaki Herman Piss, rzekomo bogaty przemysłowiec z Wiednia, pozyskał serce panny, a zaufanie matki i we wrześniu rb. odbyło się wesele. Po ślubie młoda para wyjechała do Rumunji, Piss bowiem, jak mówił, pragnął nabyć w Gałaczu realność i tam stale się osiedlić. Od tej pory pani Chaja nie miała żadnej wiadomości o losie swej córki i dopiero onegdaj otrzymała od niej list, datowany ze Stambułu. List to pełen rozpaczy. Córka donosi, że ów Piss nie jest żadnym zgoła przemysłowcem, jeno handlarzem dziewcząt i ożenił się jedynie w tym celu, ażeby ją wywieść za granicę. Bezpośrednio po ślubie zawiózł Piss swą młodą żonę do Stambułu i tam sprzedał do haremu jednego z baszów tureckich, gdzie biedna niewolnica dotychczas przebywa. List niniejszy powiodło się jej wysłać z haremu na tajnej drodze.

Matka sprzedanej — jak donosi czerniowiecka *Gazeta pol.* — odniosła się do austrjackiego konsulatu w Stambule z prośbą o pomoc, w celu uwolnienia nuryski.

Pogrzeb Clam-Martinitza odbył się w Smecnie dnia 19. bm z niezwykłą uroczystością. W oddaniu ostatniej usługi wzięli udział: namiestnik hr. Thun, ks Grzegorz Lobkowitz, bardzo wiele szlachty czeskiej, namiestnik Austrji Górnej, Rieger, Kwiczała, przedstawiciele władz miasta Schlanu i Kładno i tłumy publiczności. Ksiądz Hon wypowiedział mowę żałobną, która zrobiła wielkie wrażenie. Rodzinie zmarłego nadesłano bardzo wiele telegramów kondolencyjnych, między innymi cesarz nadesłał telegram, w którym wyraża żal z powodu śmierci wiernego sługi cesarskiego domu i pełnego poświęcenia patrjoty.

Oprócz tego nadesłali telegramy: arcyksiążęta, wszyscy ministrowie i posłowie różnych stronnictw.

Z Rio de Janeiro donoszą, że dyktator Fonseca zapadł ciężko na zdrowiu. Lekarze stwierdzili, że ma raka w żołądku i astmę.

Cuda świata roślinnego. W miasteczku francuskiem Galliac, z jednego krzewu winnego wysokiego na stopę, zebrano 1.287 gron winnych. Krzew ten posadzony był dziesięć lat temu. W Anglji, w Hampton-Court, o 19 kilometrów od Londynu, znajduje się krzew winny, jeszcze bardziej płodny. Ma on obecnie 110 stóp długości i 30 cali obwodu pnia głównego, a wydaje do 2.500 gron winnych rocznie. Grona te podawane są tylko do stołu królowej angielskiej.

Żart finansowy. W Berlinie krąży dowcip, będący bardzo na czasie. Pytano się pewnego giełdziarza, jaki obecnie najpewniejszy bank w Berlinie? — *„Mitteldeutsche Creditbank"* brzmiała odpowiedź.

„Dlaczego?" — „Bardzo proste: jeżeli bowiem zrabowanoby mu zasoby (*Mittel*) i cofnięto kredyt (*Credit*), to jeszcze zawsze pozostałby — *Deutsche Bank.*

Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary narkozy, ś. p. Wincentego Kozłowskiego, ucznia V. klasy szkoły realnej, odbył się wśród bardzo licznego udziału profesorów, kolegów i publiczności. Zmarły był synem kapitana obrony krajowej.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Marji Magdaleny odbył się w tych dniach ślub panny Wandy Świstelnickiej, z panem dr. Tytusem Wasylewskim, lekarzem powiatowym z Rohatyna.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Nestorówce, w powiecie złoczowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Magistratowi naszemu wyrażamy serdeczne podziękowanie i uznanie za gorliwe zajęcie się sprawą dzikiego zwyczaju panującego dotąd we Lwowie rozlepiania na rogach ulic kartek żałobnych. Przy tej sposobności wyrażamy nadzieję, że uchwały magistratu będą ściśle wykonane.

[kr] **5. rocznica „Echa".** Widziałem raz na obrazku w którémś z pism niemieckich, jak publiczność staczała walkę o bilety wstępu na popis jakiegoś „Männersängerverein'u" w niewielkiem mieście niemieckiem. Rzecz to bardzo naturalna — „tyle życia, co w pieśni" Ale u nas... inaczej! Nasza świetna drużyna śpiewacka musiała się zadowolić staropolskiem: „Bierz Michale, co Pan Bóg daje" — a Pan Bóg nie zapełnił całej sali kasynowej — jak to można było się spodziewać. A szkoda. Taevmistrze, jak śp. Kurpiński, Moniuszko, Chopin, Schuman i Mascagni, podali sobie ręce na wieczorze wczorajszym i splётli przecudny wieniec melodyj. I nasza biedna „Harmonja" stawiła się pięknie i odegraniem Kurpińskiego uwertury do „Krakowiaków i Górali", oraz Schumana „Marzenia" zadała stanowczo kłam tym, którzy ją pomawiają o niedotrzymanie placu muzykom wojskowym.

Bohaterami wieczoru byli bezsprzecznie pp. Sack i Niżankowski, którzy za duet z „Marty" rzęsisty oklask z żądaniem powtórzenia dostali. Pannie Jadwidze Cybulskiej za scherzo b-moll Chopina niezawodny dank się należy. Chóry wywiązały się ze swego zadania, jak to tyle zasłużone — ale nie subwencjonowane — „Echo" wywiązywać się zwykło. Powodzenie tedy artystyczne zupełne, co się zaś tyczy finansowego — to nie zrażaj się, dzielna drużyno, z pp. Fontaną i Czerwińskim na czele, ale miej nadzieję, że, po kilku latach dalszej pracy, z pewnością publiczność wszystkie bilety wykupi — gdy przyjedzie do Lwowa... niemiecki kwartet Udla, lub innego Pudla!

Z armji. Wachmistrz Habel Alfons ze stadnin rządowych w Drohowyżu, zamianowany został zastępcą oficera w stadninach rządowych w Pradze. Majorowi 30. pp. Hermanowi Czikana odjęto komendę szkoły kadeckiej w Tryeście.

Do rezerwy przeniesieni zostali podporucznicy: Adam Dzieduszycki z 11. p. art. i Włodzimierz Adamicka z 3. p. art. fort. Porucznika 11. pp. Emila Kleka przeniesiono do 77. pp., a porucznika Wilhelma Mainxa z 77. do 11. pp. Podporucznik 90. pp. August Mussköller przeniesiony został do 78. puł. piech.

Oryginalna zemsta. Onegdajszej nocy zerwano tablicę z napisem „Redakcja czasopisma humorystycznego *Śmigus*, umieszczoną na murze frontowym w domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 32. Tablicę tę znaleziono wczoraj rano podrzuconą w Ogrodzie miejskim, a słowa wypisane kredą wyjaśniły powód tego „zamachu". Na tablicy widniał napis: „Masoh pschakref za Balsambaume"

Fabrykę radnych, przeznaczonych dla stołecznego miasta Lwowa, założyć w naszem mieście na szczęście dotychczas jeszcze nie uprzywilejowane t

---

8)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

Przybywszy do domu wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Dam spokój moim pięknym planom — rzekła, wyspowiadawszy się ze wszystkiego. — Widocznie nie dorosłam do tego, aby ci być pomocną.

Biedaczka! Uścisnąłem ją, nie szczędząc słów pociechy. Zanim udaliśmy się na spoczynek, przekonałem Eufemję, że nikt w świecie nie mógłby mi lepiej dopomódz, jak ona, ale bynajmniej nie w ten sposób, iżby sobie łamała głowę nad sposobem połatania naszych finansów.

Tak więc wszystko wróciło do dawnego trybu, a Eufemja ograniczyła się do tego, iż dokładała starań, by tygodniowe zamknięcia naszych rachunków nie pogorszały się przynajmniej. W braku innego kapitału, zdaliśmy się na łaskę filozofji i używaliśmy uciech życia, ile tylko się dało.

ROZDZIAŁ V.

Pomona wywołuje wielki przewrót w naszem gniazdku

Eufemji przypadła nasza służąca do smaku. Każdego wieczora opowiadała mi o jakimś nowym przykładzie wynalazczego ducha Pomony i z ogromnemi pochwałami wyrażała się o jej wybornem zrozumieniu i uwzględnieniu potrzeb naszego osobliwego domu.

— Pomyśl tylko, — rzekła raz popołudniu — co to za filut z tej Pomony. Wiesz, ile trudu mieliśmy z usuwaniem wody od mycia, którą trzeba było wciągać na pokład i z tamtąd dopiero wylewać. Otóż odtąd nie będziemy już z nią mieli ambarasu. Pomona piłką wycięła otwór w ścianie kuchni, który zatykać się będzie wyciętym kawałkiem deski. Tamtędy więc będzie się wylewało zużytą wodę. Nie jestże ona roztropna?

— Niezawodnie — odparłem. — Zdaje mi się jednak, że ona więcej poświęca czasu takim nadzwyczajnym pomysłom, niźli właściwej swej służbie.

— Oh, nie zrażaj jej, mężusiu, Pomona staje się z każdym dniem pożyteczniejszą. Nie godzi się szlachetne porywy zlewać zaraz zimną wodą. Przedewszystkiem należy w człowieku podtrzymywać dobrą wolę i ochotę. Cóżby stało się ze światem, gdybyśmy każdą myśl śmielszą tłumić zaraz chcieli? W takim razie pole dla wielkich czynów byłoby na zawsze zamknięte.

— Dobrze już, dobrze — uspokoiłem ją — nie będę Pomony zniechęcał.

Jesień zapanowała w całej pełni; za chłodno było, aby wieczory spędzać na pokładzie, ponieważ zaś nasz ogródek przedstawiał bardzo smutny widok nawiózł lokator świeżą ziemię, ubił porządną grzędę i zasadził buraki, zapewniając nas, że jeszcze przed nastaniem zimy będziemy mieli z nich użytek. Deszcz padał co raz częściej i coraz dłużej; naszego lokatora jednak nie potrafił zbić z tropu. Byle nadeszło zrównanie dnia z nocą, a z pewnością nastanie jeszcze na nowo pora ciepła, jakiej właśnie trzeba dla wzrostu buraków.

Brzmiało to wszystko pięknie — deszcz jednak, gwałtownym miotany wiatrem, nie zamyślał bynajmniej ustawać Pewnego wieczora zerwał się formalny orkan. Poszliśmy wcześnie do łóżka, aby nie zamarznąć. Lokator jednak do późna pracował nad ogródkiem, ku zdumieniu Eufemji, która nie mogła dociec celu jego pracy,

— Czy tylko nie przymocowuje on każdego buraka do kotwicy—szepnęła z przekąsem — aby wiatr mu ich nie zdmuchnął.

W nocy miałem sen niezwykły. Śniło mi się że jestem znowu młodym chłopcem i próbuję stawać na głowie — w której to sztuce doprowadziłem był ongi do niezwykłej doskonałości. Zamiast jednak, jak to się robi, ręce wyciągnąć przed siebie a nogi wznieść w powietrze, leżałem na plecach i w ten sposób starałem się stanąć na głowie. Nagle zbudziłem się i spostrzegłem że nogi łóżka stoją o wiele wyżej, niżeli część górna — spoczywaliśmy na równi pochyłej, głowami na dół! Zbudziłem Eufemję. Wstając z łóżka padliśmy oboje na podłogę, tak była śliską od wody.

Eufemja znajdowała się jeszcze w stanie w pół sennym; usłyszałem tylko gwałtowne chłyśnięcie i upadek — skoczyłem więc coprędzej na pomoc. Zaledwie podniosłem żonę, gdy nagle zapukano silnie do drzwi u luki wchodowej i ozwał się głos naszego lokatora:

— Wstawajcie i uchodźcie coprędzej... Wpuśćcie mnie — stary okręt wywróci się lada chwila.

Owładnął mną przestrach nie do opisania, trzymałem jednak Eufemję w uścisku, nie mówiąc ani słowa; ona natomiast krzyczała z całej siły. Pociągnąłem ją za sobą, brnąc w wodzie; przebywszy z trudem jadalnię, posadziłem żonę na stopniach schodów, które w górnej części były jeszcze wolne od wody.

Zapaliwszy zawieszoną tu latarkę, wróciłem się do sypialni i przyniosłem suknie Eufemji Przez cały ten czas lokator nie ustawał stukać i krzyczeć. Gdy się Eufemja już ubrała, otworzyłem drzwi aby go wpuścić do środka.

— Teraz pan sam ubierz się coprędzej — począł. — Dopóki nie wrócisz, ja ręczę moją osobą, że pani nic się nie stanie.

Stołek, na którym złożyłem me rzeczy, znajdował się u stóp łóżka, nie zamokły więc one; niebawem tedy mogłem zjawić się na pokładzie kompletnie już ubrany. Wiatr dął niemiłosiernie; nie było już jednak tak zimno, jak wieczorem. Przytem wyjaśniło się znacznie; przedmioty niedalekie można było dokładnie widzieć. Okręt leżał bokiem, tak, że i pokład przedstawiał równię pochyłą. Dla mnie ta cała scena i wszystkie towarzyszące jej okoliczności wydały się czemś nad wyraz okropnem; z dziecięcą naiwnością spodziewałem się jeszcze, że to zły sen tylko, który lada chwila minie. Lokator natomiast okazywał coraz więcej energji.

— Tylko prędko — mówił — Z tego miejsca najlepiej będziemy mogli panią spuścić Tu zejdź pan; jest prawie całkiem sucho. Przywiążę linę; będziesz pan mógł trzymać się jej i zsuwać się, a potem ja pomogę pańskiej żonie uczynić to samo.

Przekroczyłem krawędź, zsunąłem się i wkrótce byłem na lądzie. Potem podniósł lokator Eufemję i spuścił ją, trzymając za rękę, dopóki to było możliwe. Eufemja nie mówiła ani słowa, krzyczała jeno, ale jak krzyczała! Poniosłem ją nieco dalej od brzegu i złożyłem na ziemię. Zamierzałem ją zanieść aż do domu naszej mleczarki, lecz oparła się temu, mówiąc że wprzód należy pomyśleć o uratowaniu Pomony. Otuliłem więc żonę w ciepłą chustę i powróciłem znów do okrętu, aby przyjść służącej z ratunkiem. Lokator ustawił tymczasem kładkę w ten sposób, iż można było wejść na okręt z brzegu bez stracenia równowagi. Wszedłszy na pochyły pokład, ujrzałem go wychodzącego właśnie z jadalni, z krzesłem w jednej ręce, a oprawionym portretem Dantego wedle Rafaela w drugiej (szkaradny, ale pełen uczucia obraz; tak przynajmniej twierdziła Eufemja, choć ja nigdy nie mogłem zrozumieć, co właściwie ona przez to myśli).

— Gdzież Pomona? — zapytałem, próbując silnie stanąć na śliskich deskach.

— Nie wiem — odparł. — Musimy naprzód powynosić rzeczy. Wiatr i woda wzrasta; okręt może każdej chwili przewrócić się.

— Ale gdzież jest nasza dziewczyna? Nie możemy przecie dać jej utonąć.

— Nie wielka byłaby to szkoda — mruknął — z trudem stawiając kroki. Wszak ona ciągle wyprawia głupstwa. Gdyby nie owe okienko w kuchni, które zachciało jej się zrobić, nie byłoby całej tej awantury.

— Pan więc sądzisz, że to jest przyczyna?— zawołałem, biorąc od lokatora obraz podczas gdy on wchodził na kładkę.

— Naturalnie — bąknął. — Woda podeszła ponad przeklęte okienko i wpadła do środka, Wiatr i deszcz położą teraz stanowczo koniec tej ruderze.

Wziął obraz napowrót odemnie i zniósł na dół, ja zaś udałem się do wnętrza, aby wytropić Pomonę. Latarka ciągle jeszcze oświetlała klatkę schodową i wziąwszy ją, udałem się do kuchni, gdzie zastałem Pomonę kompletnie ubraną z kapeluszem nawet na głowie, pakującą coś do koszyka.

— Na miłość Boga, spiesz się, dziewczyno — zawołałem.— Czyż nie wiesz, że dom — że okręt nie wytrzyma już długo?

— Owszem, proszę pana, wiem o tem — staniemy się wkrótce igraszką fal.

— Wiesz i tak konopadzisz? Cóż ty ładujesz do koszyka?

— Wiktuały, — odparła spokojnie. — Wszak będzie ich potrzeba.

Nie było czasu bawić się w dysputę. Porwałem Pomonę za kark, wywlokłem na pokład, zepchnąłem z okrętu i poprowadziłem do Eufemji.

Moja biedna żonka siedziała cichutko, skulona w kłębek, aby jak najmniej wystawić się na ataki wiatru. Nie tracąc czasu, poszedłem z obiema kobietami do domu mleczarki, którą dopiero z wielkim trudem udało mi się obudzić. Oddawszy Eufemję i Pomonę jej w opiekę, sam wróciłem do okrętu.

Tu niestrudzony lokator dokazywał cudów energji. Cała góra mebli piętrzyła się już na brzegu w bezpiecznem miejscu. Zakasałem i ja rękawy; całą jeszcze godzinę zajęła nam wspólnemi siłami prowadzona akcja ratunkowa. Był to twardy orzech do zgryzienia: podłogi znajdowały się już prawie w prostopadłem położeniu, schodki wiodące niegdyś w górę, teraz prowadziły gdzieś na bok, a kładka okazała się za krótką i nie wystarczała już do połączenia najwyższego punktu okrętu z lądem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[To]warzystwo niepłacących lokatorów. Każdy kto chce, aby go zrobiono radnym, musi złożyć 25 guldenów walutą austrjacką. Gwarancja jest trzyletnia, lecz niestety pensja oczywiście ograniczona. Towarzystwo rozsyła swoich ajentów, werbujących kandydatów na radnych, których liczba jest nieograniczona. Wszystkim obywatelom, do których ajent taki się zgłosi, radzimy przytrzymać go za kołnierz i sprowadzić na inspekcję policyjną, a wtedy z pewnością znajdzie on pomieszczenie bezpłatne w aresztach policyjnych.

Znowu śmiała kradzież. Pomimo, że świetna dyrekcja policji uznała za stosowne cofnąć reporterom dzienników codziennych pozwolenie czerpania wiadomości drukowych w biurze inspekcyjnem, jak to się dzieje we wszystkich większych miastach europejskich, przecież wiadomości o śmiałych kradzieżach przedostają się jakoś szczęśliwie do szpalt dzienników, gdyż poszkodowane osoby, nie znajdując należytej pomocy u władzy bezpieczeństwa, szukają ratunku w redakcjach. To też codziennie zgłaszają się do nas w zręczny sposób okradzione osoby, narzekając na policję, która każe im na własną rękę robić poszukiwania na Krakowskiem przedmieściu, lub też w amerykańskich bazarach. „Będziemy się starać wyśledzić złodzieja — pociesza komisarz policyjny poszkodowanego — ale staraj się pan także ze swej strony odszukać skradzione rzeczy“. Nie ma co mówić, dobra rada, szkoda tylko, że nie bardzo praktyczna. W środę wieczorem popełniono znowu śmiałą kradzież na szkodę inżyniera kolejowego p. Zawadzkiego. Zajmuje on dwa pokoje na 2. piętrze w kamienicy trzypiętrowej przy ulicy Hetmańskiej l. 24. Pan Z. wyszedł z domu o godz. 8 wieczorem, a powróciwszy przed 10, zastał drzwi otwarte i wszystkie szafy zupełnie wypróżnione. Złodziej wyniósł suknie (6 nowych garniturów, nowy płaszcz zimowy) itd. wartości ogólnej około 300 zł., tak, że panu Z. pozostało tylko to, co ma na sobie!! Ażeby się dostać do pomieszkania, złodziej musiał otworzyć dwoje drzwi, a dodać należy, iż drugie drzwi zaopatrzone są w doskonały zamek wertheimowski.

Pan Z. wychodząc z domu pozostawił w pokoju zapaloną lampę i ta okoliczność nie odstraszyła rzezimieszka, który musiał niezawodnie przedtem zbadać dokładnie teren. Nie ulega wątpliwości, że sprawca kradzieży należy do najsprytniejszych rzezimieszków, gdyż, aby w ciągu tak krótkiego czasu otworzyć dwoje drzwi i nie zwrócić na siebie uwagi lokatorów, trzeba być mistrzem.

Poszkodowany doniósł o kradzieży policji, która zajęła się bardzo energicznie wyśledzeniem sprawców, wątpimy jednak, czy to się uda. Dochodzenie policyjne wykazało, że tegoż wieczora widziała służąca stojącego na schodach elegancko ubranego jegomościa, który, gdy ona nadeszła, schylił głowę, widocznie, aby nie być poznanym. To ten „elegant“ był niezawodnie sprawcą kradzieży.

Przy tej sposobności dodać musimy, że podobnych kradzieży popełniono w ostatnich dniach kilka, a tylko w jednym wypadku zdołano schwytać złodzieja przypadkiem, w chwili, gdy tenże pakował skradzione suknie.

P. Zawadzki ofiarowuje stosowną nagrodę za wyśledzenie sprawcy, ewentualnie za odszukanie skradzionych rzeczy.

Podarunki dla cara. Cesarz austrjacki darował carowi z powodu jego srebrnego wesela wspaniały serwis srebrny na dwadzieścia cztery osób, złożony z trzystu przedmiotów. Cesarz niemiecki zaś darował szpadę w srebrnej oprawie, z rękojeścią bogato wysadzaną turkusami.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·9°C., najwyższa + 5·6°C., najniższa + 0·6°C.

— Na dziś zapowiada biuro spostrzeżeń meteorologicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2–3), średnia temperatura doby obniży się do + 0·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Kontrola gorzelniana w Galicji. Obecny rozkład kontroli gorzelnianej w Galicji jest następujący: na okręgi skarbowe w Galicji zachodniej star. inspektor Karol Rottersman, na okręgi skarbowe wschodnie star. inspektor Wilhelm Bischof, obaj z siedzibą we Lwowie. W okręgu skarbowym Krakowskim, do którego wcielony jest okręg Nowosądecki, inspektor Jędrkiewicz Bronisław, kontrolor Czarnowski Stanisław, — w okręgu Tarnowskim insp. Runge Tadeusz, kontr. Sedlaczek Kazimierz, — w okręgu Rzeszowskim insp. Kłębkowski Kazimierz, kontr. Kotiers Wilhelm, — w okręgu Przemyskim insp. Lisowski Włodzimierz, kontrolorowie Ostrowski Władysław i Cebarzek Ferdynand, — w okręgu Sanockim insp. Kaliszewski Feliks — w okręgu samborskim inspektor Massociński Emil, — w okręgu lwowskim inspektor Świątkiewicz Antoni, kontrolor Ciastoń Józef — w okręgu stanisławowskim inspektor Adelman Aleksander — w okręgu kołomyjskim inspektor Germiński Piotr, kontrolor Teodorowicz Adam — w okręgu brodzkim inspektor Hoff Bogdan, kontrolor Stachowski Janusz Bożomir, kontrolorowie: dr. Bandrowski Franciszek i Bartymowski Stanisław — w okręgu tarnopolskim inspektorowie: Kosiński Andrzej i Rogowski Aleksander, kontrolorowie: Syniewski Wiktor, Sikorski Maurycy, jedna posada kontrolora nieobsadzena.

Jubileusz. Wczoraj upłynęło dziesięć lat ministerjalnej pracy hr. Kalnoky'ego. Dzienniki wiedeńskie przy tej sposobności podnoszą zasługi ministra i ogłaszają jego biografję. Hr. Kalnoky, urodzony 29. grudnia 1832 na Morawie, wstąpił w r. 1854 do służby dyplomatycznej, przydzielony najpierw do poselstwa w Monachjum, a później do ambasady w Berlinie. W roku 1859, jako sekretarz legacyjny, wysłany został do Londynu, a w roku 1868 mianowany radcą legacyjnym, otrzymał w roku 1874 tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i pełnomocnionego ministra. Mianowany następnie posłem w Kopenhadze, powołany stąd został do interymistycznego kierownictwa austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu, potem mianowany w roku 1880 rzeczywistym ambasadorem w Petersburgu. Wreszcie 20. listopada 1881 powołany został na posadę ministra spraw zagranicznych.

Niedzielna herbatka tow. Św. Salomei odbędzie się w sali kasynowej jak zwykle. Do biletów wstępu dodane będą numera na 3 wygrane: wazon, album i pudełko cukierków.

W „Sokole“ tarnopolskim odbędzie się w niedzielę, 22. bm. koncert muzyki wojskowej 15. pp., na zakupno przyrządów gimnastycznych. — Początek o godzinie 4 popołudniu. — Program nowy.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę, 21. bm. pogadanka literacka na temat dzieła Sienkiewicza: „Bez dogmatu“.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali, zamiast wieńca na trumnę baronowej Hipperthalowej, dla zakładu nieuleczalnych jenerał H. R. i siostra zł. 6.

Dla głodnych dzieci, złożyła pani Weeberowa zł. 3.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 21. listopada o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18.). Porządek dzienny: 1. Nowotwór niezwykły uda, Rak pierwotny kręgów, dr. Feigel; 2. O nawykowem zaparciu żywota, dr. Rosenbusch.

Na walnem zgromadzeniu słuchaczów weterynarji, które się odbyło dnia 14. listopada rb., weszli następujący koledzy do wydziału towarzystwa „Bibljoteka sł. wet.“: Jan Solak, jako przewodniczący; Stanisław Hlawaty, sekretarz; Józef Zagórski, skarbnik; Henryk Wojcikiewicz, bibljotekarz. Jako wydziałowi: Tadeusz Skwirzyński, Stanisław Kohlberger i Franciszek Kowalski. Do komisji kontrolującej: Stanisław Mamak, Anatol Proskurnicki i Witold Andrzej Bayger.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Z teatru. Wczoraj z powodu nagłej słabości p. Koncewicza w miejsce zapowiedzianego „Barona cygańskiego“ przedstawiono „Mikada“.

Przedstawienie, lubo zaimprowizowane, wypadło składnie.

Publiczność przybyła licznie.

Z teatru. Dziś po raz trzeci „Koniec Sodomy“, sztuki, która niezawodnie z pomiędzy ostatnich premier zrobiła najgłębsze wrażenie na publiczności.

Poprzedni utwór Sudermanna, „Honor“ przeszedł niemal niepostrzeżenie, jakkolwiek był to dramat nie mal genialny. I rzecz charakterystyczna, że obecnie po przedstawieniu „Końca Sodomy“, dyrekcja teatru otrzymała kilkanaście listów domagających się wznowienia „Honoru“. Najlepszy to dowód, że Sudermann odniósł u nas „Końcem Sodomy“ prawdziwy tryumf.

Dyrekcja też w istocie zamierza przedstawić wkrótce „Honor“.

Przyszły tydzień rozpocznie się bardzo wesoło. Dyrekcja bowiem na poniedziałek przeznaczyła premierę operetkową pod tyt.: „Alibaba“. Kompozytorem jest mistrz operetkowy Lecocq. Muzyka więc jest w stylu szlachetnym, bez trywialności acz pełną wytwornej elegancji i oryginalnych motywów.

Libretto ma treść fantastyczną, zaczerpniętą z opowieści „Tysiąca i jednej nocy“.

Balet gra w niej niepoślednią rolę. Siedm bowiem tańców ensemblowych i solowych łączy się z treścią sztuki.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 19. listopada. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wnosi radny p. Jonasz następującą interpelację:

„Dnia 22. grudnia 1888 kierownicy i kierowniczki tutejszych szkół ludowych wnieśli petycję do świetnej reprezentacji miasta o podwyższenie kwaterowego, motywując prośbę tem, że według wyraźnego brzmienia ustawy szkolnej z roku 1873 należy im się pomieszkanie w naturze, albo odpowiednie relutum.

Relutum to ma się stósować do istotnych cen pomieszkań; tymczasem okazuje się w praktyce, że kierownicy i kierowniczki za pobierane relutum nie mogą dostać odpowiedniego pomieszkania, muszą zatem ze szczupłej płacy dopłacać do kwaterowego.

1. Zapytuję więc szanownego pana prezydenta, co się z tem podaniem stało?

2. Dla czego petenci dotąd nie otrzymali odpowiedzi na podanie swe?

3. Czy także [illegible] pracujących dla dobra miasta może ich zachęcić do gorliwej pracy?

P. prezydent w odpowiedzi zaznaczył, że chociaż sprawa słuszna, ale wątpi bardzo, ażeby rada miejska pod koniec zechciała obciążać budżet tak wielkim wydatkiem. Sprawa ta będzie traktowaną regulaminowo łącznie z regulacją płac nauczycielskich.

Następnie przyjęto wnioski przedłożone przez referenta ks. kanonika Mazuraka w sprawie odbudowania spalonych budynków gospodarczych na folwarku miejskim „Lewandówka“.

Połowę dóbr Pniatyn należące do fundacji im. Gosiewskiego uchwalono bez rozpisywania konkursu licytacyjnego wydzierżawić na lat trzy Leibie Löwenkronowi za rocznym czynszem 1800 zł. t. j. o 300 zł. wyższym, aniżeli dotychczasowy.

W celu przekonania się, czy budynki szkolne gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej potrzebują restauracji wydelegowano komisję złożoną z radnych pp.: Zacharjewicza, Kędzierskiego, Soleskiego i dyr. urzędu budowniczego p. Hochbergera.

Dostawę obuwia dla miejskiej straży ogniowej postanowiono oddać p. Bazylemu Smolnickiemu, majstrowi szewskiemu, a to od 1. stycznia r. 1892.

Sprawa zakupna dwóch sikawek dla miejskich trenów pożarniczych upadła, gdyż ani wniosek referenta, ani poprawka p. Michalskiego, który żądał kupowania sikawek nie w jednym roku, ale succesive po jednej co roku — nie uzyskały potrzebnej większości głosów.

W końcu postanowiono przedłużyć kontrakt najmu z właścicielami kamienicy przy ulicy Żółkiewskiej l. 109 na rok jeden, ewentualnie na lat trzy.

W kamienicy tej, będącej własnością pp. Tarnawskich, ma być pomieszczony zapasowy szwadron 4. pułku ułanów.

Na tem zakończono posiedzenie jawne, a p. prezydent zarządził dalsze posiedzenie tajne.

Cztery miejsca bezpłatnej nauki w konserwatorjum muzycznem nadano: Anieli Flaczyńskiej, Ewelinie Batyckiej, Eugenji Lang i Jadwidze Mochnackiej.

Zaś pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu w tow. śpiewackiem „Lutnia“, nadała rada: Kazimierze Olszewskiej, Wandzie Radkiewiczównej, Helenie Władyczynównej, Mieczysławie Babeckiej, Stanisławie Iwanickiej.

Z Izby sądowej.

Kraków 19. listopada.

(*Zbrodnia nadużycia władzy urzędowej*)

Po przesłuchaniu obwinionego respicjenta straży skarbowej, Jana Trąbki, przesłuchiwanym był drugi z rzędu z pomiędzy obwinionych, Antoni Czacka, suspendowany nadstrażnik straży skarbowej.

Obaj tłómaczyli się, iż towary, co do których na deklaracjach poświadczyli, iż je do Rosji odkonwojowali, rzeczywiście tam odprowadzili; nadto Jan Trąbka twierdzi stanowczo, że odprowadzone towary były w istocie kawą i herbatą.

Na przedstawienie przewodniczącego trybunału p. radcy Wolffa, iż władze rosyjskie potwierdziły, że tylko nieznaczne ilości kawy przeszły przez granicę do Rosji, podczas gdy wedle potwierdzeń władz granicznych miały tam wejść znaczne ilości kawy i herbaty, podsądni odpowiadają, że oni towar odstawili do granicy; że zaś w księgach władz rosyjskich cłowych przejście kawy i herbaty nie jest uwidocznione, to prawdopodobnie towar ten bez opłaty cła do Rosji wpuszczony został; że władze rosyjskie mogły się dopuszczać nadużyć, dowodzić ma tego, jak twierdzą podsądni, i ta okoliczność, że radca Neumann, przełożony rosyjskiego urzędu cłowego w Zawichoście, został wydalony ze służby.

Po przesłuchaniu p. Czaczki obrona i p. prokurator wystosowali do niego szereg pytań, celem objaśnienia wielu punktów sprawy. Z niektóremi pytaniami zwrócili się również pp obrońcy do obecnego na sali zastępcy prokuratorji skarbu p. Kozubowskiego. Zadawali też pytania p. Czaczce sędziowie przysięgli pp. Markus i Wojnarowicz.

O godzinie 11½ skończyło się przesłuchanie p. Czaczki i przystąpiono do przesłuchania p. Aleksandra Schmidta, suspendowanego nadstrażnika skarbowego.

Przegląd polityczny.

* *Gaz. Lwowska* donosi: niektóre dzienniki miejscowe podały wiadomość, jakoby wszystkie w Galicji konsystujące pułki kawalerji otrzymały polecenie, wysłać nad granicę rosyjską oddziały, złożone z 18 żołnierzy i 1 oficera. Po zasięgnięciu autentycznych informacyj możemy oświadczyć, iż wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

* *Nowa Presse* rozwodząc się nad trzema wiedeńskiemi listami *Czasu* oświadcza, że proponowana w nich większość kartelowa, złożona z trzech wielkich stronnictw izby, jest niemożliwą ze względu na polityczne aspiracje klubu Hohenwarta.

* *Srbskie Novine* donoszą o zarządzeniu ministra oświaty, dozwalającem, by w szkołach ludowych w Łużycach przywrócony został język wendyjski, jako wykładowy.

* *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: W kole poufnem oświadczył minister wojny Wannowski, że spowodowane głodem wydatki, w niczem nie przeszkodzą dalszym zbrojeniom. Wyrób nowych karabinów będzie nawet ile możności przyspieszony. Zarządzone właśnie utworzenie jednego bataljonu artylerji fortecznej jest tylko jedną cząstką w pomnożeniu rosyjskich wojsk fortecznych. Na koszta nie potrzebuje się Wannowski oglądać, gdyż posiada gotowe olbrzymie fundusze jeszcze na lat kilka.

* Petersburgski *Świet* zamieścił następującą korespondencję z nad brzegów Prutu:

„Po stronie rumuńskiej odbywają się racze przygotowania wojenne. Niedawno objeżdżał granicę rumuńską specjalny oddział starszyzny rumuńskiej: oddział ten oglądał brzegi Prutu, wybierał pozycje i ustawiał baterje. Z ust pewnego obywatela rumuńskiego z tamtej strony granicy usłyszałem poniższe naiwne zdanie: „Rumunja, podobnie jak wybredna panna, zarzuca sieci jednocześnie na Rosję i Niemcy — ale rękę odda temu, kto w chwili decydującej okaże się silniejszym“.

* *Birżew. Wied.* powtarzają pogłoskę, że ma być utworzona komisja rządowa, do której należeć będzie wielu wybitnych i wysoko postawionych osobistości, celem kierowania akcją ratunkową w gubernjach, dotkniętych nieurodzajem.

Toż samo pismo oświadcza, że koła dobrze poinformowane uważają pogłoski o zamierzonem zaciągnięciu nowej pożyczki rosyjskiej za zupełnie zmyślone.

* Do dzienników paryskich donoszą z Sofji że pomiędzy ks. Ferdynandem a Stambułowem przyszło do ostrego sporu. Książę Ferdynand miał podobno mianowicie zamiar utworzyć dla swojego osobistego bezpieczeństwa specjalną straż przyboczną, złożoną z żołnierzy niemieckich i w tym celu werbował nawet ludzi w księstwie Koburgskiem; nie porozumiał się jednak pod tym względem wcale ze swoim rządem. Stambułow, powziąwszy wiadomość o projekcie księcia, sprzeciwił mu się w sposób stanowczy; groził nawet dymisją w razie wykonania zamiaru. Informacje te nie mają wcale cech prawdopodobieństwa i dlatego przyjąć je należy z wielkiem zastrzeżeniem.

* Paryski *Temps*, który prowadzi systematyczną kampanję przeciwko Bułgarji w duchu rosyjskich intencyj, poruszył przed kilkoma dniami sprawę w dziwny sposób pogrzebanego procesu morderców Belczewa. Dziennik francuski zaręcza, że wie na podstawie wybornych informacyj, iż główny oskarżony, Tafechiew, skonał wśród tortur, jakie mu zadawano w więzieniu. „Fakt ten wystarczy — pisze *Temps* — żeby w obec opinji publicznej wykazać całą wartość śledztwa, prowadzonego przez Stambułowa. Owe mocarstwa, które obecnie Bułgarję patronizują, mają obowiązek rzucić światło na te tajemnicze sprawy; wśród takich okoliczności przyjazne dla Bułgarji słowa hr. Kalnoky'ego muszą wprost zdumiewać“. *Agence Balcanique* oświadcza w rozesłanej onegdaj depeszy, że wiadomości *Tempsa* o śmierci Tafechiewa są wprost fałszywe. Tafechiew umarł w szpitalu św. Aleksandra, w którym chorował przez dwa miesiące. Sekcja zwłok wykazała, jako niewątpliwą przyczynę śmierci, suchoty. Odnośne lekarskie sprawozdania, odpowiednio do ustawy, w swoim czasie oddano prokuratorji.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 20. listopada. Cesarz odzielił królewiczom saskim, Janowi Jerzemu i Maksymiljanowi, wielką wstęgę orderu świętego Szczepana. (*G. L.*)

Wiedeń 20. listopada. Wczoraj w południe przyjmował cesarz w zamku cesarskim na wspólnej audjencji wszystkich kardynałów biskupów, bawiących w Wiedniu z okazji konferencji biskupów. W imieniu obecnych na audjencji przemawiał prezydent konferencji, kardynał hrabia Schönborn. (*G. L.*)

Wiedeń 20. listopada. Do *Pressy* donoszą z Monachjum, że dziś parafowanym zostanie traktat handlowy między Austrją a Włochami. Delegaci austrjaccy powrócić mają jutro do Wiednia, poczem podjęte zostaną na nowo rokowania między Austrją, Niemcami i Szwajcarją. (*G. L.*)

Paryż 19. listopada. Giers przybędzie tutaj dzisiaj wieczorem i pozostanie do niedzieli wieczór. Jutro w pałacu Elysée dany będzie objad na jego cześć. (*G. L.*)

Berlin 20. listopada. Parlament przystąpił do drugiego czytania nowelli do ustawy o kasach chorych. Paragraf 1. o rozszerzeniu obowiązku ubezpieczenia na pomocników handlowych i zatrudnionych w biurach prywatnych przyjęto po długiej dyskusji wszystkimi głosami przeciw głosom wolnomyślnych. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. listopada. Na posiedzeniu komisji budżetowej przyszło do ostrego starcia między posłem dr. Russem a p. dr. Rutowskim. Na zapytanie pierwszego, dotyczącego zakupna dóbr Nadwórna, odpowiedział p. dr. Rutowski w tonie podrażnionym: „Już na wiosnę 1890 insynuował dr. Russ, jako referent mniejszości ustawy, dotyczącej zakupna przez państwo dóbr nadwórniańskich, mimo, że cały świat bardzo dobrze wiedział, co i od kogo kupowano, galicyjskim właścicielom większych posiadłości, że pozbywają się swych zadłużonych dóbr na rzecz państwa.

Dr. Russ zerwał się wzburzony i oświadczył, że takiego twierdzenia nigdy nie wypowiedział; ówczesna jego mowa nie zawierała nawet podobnej myśli, domaga się zatem stanowczo, aby dr Rutowski uznał swój błąd i cofnął podniesiony przeciw niemu zarzut.

Dr. Herbst, dr. Biliński i dr. Plener, starali się pogodzić obu posłów. Dr. Herbst mniema, że dr. Rutowski może bardzo dobrze cofnąć swoje wyrażenie, skoro dr. Russ konstatuje, że podobnej insynuacji nigdy nie wypowiedział.

Z podobnem wezwaniem do dr. Rutowskiego zwraca się dr. Biliński.

Dr. Plener uprasza również dra Rutowskiego, aby załatwił sprawę w ten sposób, jedynie właściwy i zupełnie honorowy.

Dr. Rutowski oświadcza na to, że podobne, jak obecnie zapatrywanie nad zeszłoroczną mową dra Russa, wypowiedział już wtedy w pełnej izbie, nie spotkawszy się z żadnej strony z zaprzeczeniem, przyjmuje jednak z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie dra Russa, że słów swoich ówczesnych tak nie rozumiał i cofa z ubolewaniem dotyczące swoje uwagi.

Dr. Russ przyjmuje to oświadczenie do wiadomości, na czem sprawę załatwiono.

Wiedeń 20. listopada. (*Z izby posłów.*) Izba posłów obradowała dziś dalej nad budżetem min. finansów.

Minister dr. Steinbach oświadczył, że przedłożenie zawierające całą reformę podatkową, wniesie prawdopodobnie w lutym albo marcu przyszłego roku. Centralna komisja statystyczna pracuje nad zestawieniem dodatków krajowych i gminnych, wszelako ukończenie tej pracy wymaga jeszcze dosyć długiego czasu. Jeżeli z Izby wyjdzie inicjatywa, aby oszustwa podatkowe przy fabrykacji piwa, cukru i nafty karane były wedle zwykłego prawa karnego a nie według kodeksu skarbowego, wówczas zajmie się minister gorliwie tą sprawą.

W noweli o egzekucjach podatkowych wprowadzono już znaczne ulgi. Reforma administracji kas nie da się przeprowadzić na poczekaniu, lecz wymaga studjów. Przy wymiarze należytości może nastąpić raczej ich zniżenie, aniżeli podwyższenie. Wreszcie skonstatował minister, że sytuacja finansowa państwa poprawiła się, obowiązkiem jednak jest patrzeć naprzód, a nie w tył. Najlepiej jest pozostać w środku między optymizmem, a pessymizmem (Oklaski).

W dalszym ciągu oświadcza minister, że przygotowana przez niego reforma podatków, ma na celu sprawiedliwszy ich rozkład, a nie zwiększenie się dochodów państwa. Nie zrzeka się on tylko z tego powiększenia się dochodów jakie powstaje w skutek naturalnego wzrostu ludności i powiększenia się jej dobrobytu.

Uważa minister, że ogłoszenie już teraz projektowanej reformy byłoby przedwczesnem i wywołałoby chaos w interesach. Przyznaje jednak, zamiarem jego jest kontyngentować podatek zarobkowy. Kończy zaś swą mowę wyrażeniem nadziei, że silniejsze elementa podatkowe (to znaczy ludzie bogatsi) poniosą *a bon cocur* ofiary na rzecz państwa, bo komu dużo praw dano, ten i obowiązki ma większe (rzęsiste oklaski).

Na zarzuty Steinbacha i Neuwirtha odpowiada Szczepanowski.

Minister, zdaje się, nie słyszał jego mowy i źle ją przeczytał, skoro żadnego z jego zarzutów nie odparł. Mowca żądał przecie oswobodzenia budżetu od pewnych ciężarów przez wydanie obligacyj kolejowych i zapytywał o zasadę ogólnej reformy podatkowej. Na to zaś minister wcale nie odpowiedział.

Neuwirth chciał cyfry; przytoczone przez mowcę, zbić cytatami z *Revue des deux mondes*, ale mowca czerpał daty z oficjalnych budżetów wielu państw. Na inny zarzut Neuwirtha odpowiada, iż jako Polak w pewnych okolicznościach zawsze broniłby powiększenia budżetu wojskowego. Oby Austrja nie zaznała doli Polski, która przed stu laty cofnęła się przed wydatkami na cele uzbrojenia. (*Huczne oklaski*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Tarnopol 20. listopada. Wczoraj popołudniu popełniono w tutejszej Kasie oszczędności śmiałą kradzież. W czasie nieobecności urzędników niewiadomy sprawca dostał się do kasy wertheimowskiej i zabrał z niej 26.000 zł. Śledztwo w toku.

Paryż 20. listopada. Artykuły pism tutejszych pełne są przesadnego entuzjazmu z powodu przyjazdu min. Giersa.

Na wczorajszem posiedzeniu izby zapowiedział prezydent ministrów, wśród oklasków deputowanych, przedłożenie ustawy, dotyczącej utworzenia sądów rozjemczych dla sporów między pracodawcami a robotnikami. Socjalista Basly oświadczył, że robotnicy zgadzają się na takie sądy.

Kolonja 20. listopada. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że Wyszniegradzkii miał się wyrazić, iż musi na nowo szukać oparcia o niemiecki targ pieniężny, skoro się zawiódł na Francji.

Wiedeń 20. listopada. *Giełda wieczorna.* Kredyty 268·70, laenderbanki 183·50, stetsbany 270·—, lombardy 80·75, alpiny 57·50, węgierska renta złota 101·60.

Wiedeń 20. listopada. W kołach parlamentarnych obiega uporczywie się powtarzająca pogłoska, iż zanosi się na kryzis w gabinecie. Mianowicie ustąpić ma minister oświaty dr. Gautsch, aby zrobić miejsce Plenerowi; w dalszym ciągu zaś minister skarbu dr. Steinbach obejmie wówczas tekę sprawiedliwości, zaś obecny minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, tekę austrjackich finansów.

Wiedeń 20. listopada. Wedle obiegających pogłosek zdecydowała się już większość Koła na sojusz z lewicą, Plener ma zostać ministrem finansów, Steinbach sprawiedliwości, Schoenborn oświaty; dwóch Polaków ma zająć posady szefów sekcyjnych.

W mniejszości Koła panuje z powodu tych pogłosek ogromne wzburzenie.

W niedzielę odbędzie Koło posiedzenie, na którem sprawa rozstrzygnie się ostatecznie.

Buda-Peszt 20. listopada. Tutejsze pisma notują pogłoskę, że Kalnoky ustąpi, aby objąć w miejsce ks. Hohenlohego, godność naczelnego ochmistrza, na miejsce jego przyjść ma Kallay, a na miejsce Kallaya Dunajewski.

Wrocław 20. listopada. Wydział tutejszego związku studentów postanowił zawezwać ogół młodzieży akademickiej w Prusiech, by u ministra wyznań i oświaty petycjonować w sprawie zachowania dotychczasowych feryj.

Fulda 20. listopada. Obiega tu pogłoska, że szlachta ultramontańska zamyśla zwołać wiec katolickich notablów, celem powzięcia uchwały w kwestji jezuickiej.

Berlin 19. listopada. Parlamentowi przedłożono projekt ustawy zmieniającej artykuł 31 konstytucji niemieckiej, odnoszący się do nietykalności peselskiej, w ten sposób, iż postanowienia tego artykułu o nietykalności tracą swą moc wtedy, jeżeli parlament odroczono na dłużej, jak na 30 dni.

Massawa 20. listopada. W procesie o nadużycia, jakich się dopuścili naczelnicy kolonij włoskich w Afryce, zapadł już wyrok. Livraghi, Cagnassi i trzej inni oskarżeni zostali uwolnieni. Zasądzono tylko sześciu krajowców, między nimi Cassę na 16 lat więzienia.

Berlin 20. listopada. Stronnictwo konserwatywne uchwaliło wezwać rząd o przedłożenie projektu ustawy, poddającej obrót giełdowy nadzorowi państwa.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA. Dr. Z. Korotkiewicz, R. hr. Bniński z Krakowa. S. Tworkowski z Kowenic. S. Mroczkowski z Tarnopola. J. Rakowski z Hermanowic. L. Unger z Dobromila. L. Meller z Wiednia W. M. Pawełka z Berna. B. Berg z Wadowic. A. Kempiński z Mod.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Orłowski z Lisowic A. Sozański z Grabowic. T. Waydowski z Bóbrki. A. Kosiński z Tarnopola. E. Mayer z Czerniowiec. A. Gironcoli, F. Tandler, A. Wicklein, L. Messing, G. Deutsch z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. M. Barański ze Stryja. M. Rosner z Wiednia. A. Wysoczanski ze Zbaraża. I. Stawski z Żywca. Dr. Kubel z Czerniowiec. K. Prager z Buda-Pesztu I. Fuchs z Krakowa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

OSOBY:

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Michlewiczowa
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Jasiński
Süffle } profesorowie	Myszkowski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kitschman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Wajgel
Rózia, kelnerka	Czechowiczówna
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kooni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Senowski

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie. 907

Siewierka z Ko..., raczy łaskawie odebrać list na poczcie.

Kancelarja dra adwokata Szpunara w Łańcucie poszukuje **rutynowanego koncypienta** zaraz lub od 1. stycznia 1892. 918

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe poleca najtaniej *St. Wyszyńska*, Lwów, Ormiańska 26 917

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataly*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

„IMPRESSA" dla ogłoszeń interesów handlowo - przemysłowych, przyjmuje wszelkie **anonse** do ogłaszania w dziennikach po najtańszych cenach. Adres: „Impressa" Lwów. 903

Młody człowiek, kawaler, poszukuje posady pomocnika folwarku w większym skarbie w Galicji lub na Bukowinie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod literami: J. T. poste restante Jarosław. 926

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

Biuro Centralne Antoniny Wereszczyńskiej, poleca uzdolnione nauczycielki z muzyką z konwersacją francuską i niemiecką, bony, p. oficjalistów, ekonomów z kaucją, maszynistów, gorzelników z długoletnią praktyką, chmielarzy bardzo zdolnych, młynarzy, kucharzy, kucharki, klucznice, panny służące i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 15. 923

KUFRY i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u **Pawła Languera**, Lwów, Halicka 16.

Nie zwykła sposobność! Zakupione ubrania i resztki sukna w spółce krawieckiej, bardzo tanio rozsprzedaje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Fortepian, używany, w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Sykstuska l. 23, II. piętro, drzwi nr. 12. 922

Duhacz do polowania na sprzedaż. Cena 20 zł. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Łukawica niżna, poczta Stryj. 924

Gumienny poszukuje posady pod skromnymi warunkami. Adres: Hawrylak, Żelechów wielki. 927

Ktoby miał najdalej 3 mile od Lwowa, owies, siano, kartofle na sprzedaż, raczy podać cenę. Wielkie Hołosko, poczta Zamarstynów Morawski.

Kaucjonowana ekspedytorka pocztowa, zdolna do samoistnego prowadzenia skombinowanego urzędu, poszukuje administracji lub odpowiedniej posady. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Krzywczu nad Dniestrem. 912

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności *Emil'a Bertemiljana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Kapelusze. Czapki.
Cylindry i Kapelusze składane.
Kalosze rosyjskie i Deszczochrony.
Koce na łóżka. Plaidy i kocyki do podróży
polecają: 1931 b
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Nowo wybudowana i urządzona
fabryka towarów
w tutejszym kraju nie wyrabianych w bliskości stacji kolei położona z powodu interesów familijnych jest do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzieli: F. L. 5, w Podgórzu, poste restante. 1992

Do sprzedania

duży majątek, w powiecie Rzeszowskim,
pół mili od stacji kolejowej; obszaru: 3.640 mórg lasu, w części zakonserwowanego, 231 mórg dobrych łąk. 390 mórg ornej roli — gorzelnia w miejscu, budynki gospodarcze murowane — warunki przystępne.
Zgłoszenia pod literą: **X. Y.** poste restante **Rzeszów.** 1991

L. 114. 1990

Ogłoszenie.

Celem uskutecznienia budowy szkoły męskiej w Nowym Sączu, ogłasza się licytację *in minus*.

Oferować można:

I. Na wszystkie roboty razem z materjałem.

II. Pojedynczo:
a) Na roboty murarskie z materjałem.
b) „ „ kamieniarskie „
c) „ „ stolarskie, ślusarskie i pokostnicze z materjałem.
d) Na roboty blacharskie z materjałem.
e) „ „ ciesielskie „
f) „ „ brukarskie „
g) „ „ kowalskie „

Do oferty należy załączyć zakład licytacyjny w wymiarze 10% wedle kosztorysowych cen.

Termin wniesienia ofert przeznacza się do dnia 26. Listopada b. r. do godziny 6 po południu w kancelarji przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej.

Plan, kosztorys i bliższe warunki licytacyjne są do przejrzenia każdego dnia od godziny 1. do 4. w kancelarji przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej.

Kosztorys opiewa na 41.842 zł. 80 ct. wal. austr. 1990

Z Rady szkolnej miejscowej.
W Nowym Sączu, d. 19. Listopada 1891.
M. Drzymuchowski.

FOLWARK
do wydzierżawienia
od 1. kwietnia 1892
Roli 190 m., łąk 35 m., dom mieszkalny, budynki gospodarskie.
Bliższa wiadomość przez ekspedycje gazety pod K. S. 1985

Saul Barsam
w Jaworowie. 1811
Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.



Piece kaflowe
przenośne
(patent 3439×8906)
na składzie
utrzymuje 1922
Arnold Werner
we Lwowie
ulica Sobieskiego 3.

Medal złoty. — Paryż 1889.
250 GULDENÓW W ZŁ.
jeżeli **Crema Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.
„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.
„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.
Skład główny: J. Grolich w Bernie.
Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1035 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

MEBLE
najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u
A. LUFTA
Halicka l. 7.

NAJTANIEJ
CHIFFONY,
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
we Lwowie.
Próbki na żądanie posyłam.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
bijouterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik 1022
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.
Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 776

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie 3
od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliensfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie** kosztuje **biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się małym biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne** flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych
przy ulicy Karola Ludwika l. 3,
przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.
Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.
Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyi 3 zł.
Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.
Eleonora Klausowa.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo
dla krajowego przemysłu tkackiego
w Krośnie
poleca:
Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie
jak:
Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.
Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.
Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772
Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych! Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Krajową Naftę
niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)
zupełnie bezpieczną
sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach
po zniżonej cenie.
Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.
Na żądanie dostarczam cenników franko.
Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.
Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową**, czystą **białą i gospodarską**, któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność**, po możliwie niskich cenach sprzedaję.
Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956
Piotr Miączyński, we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Heilman Kohn i Synowie
z Wiednia
we Lwowie, ul. Teatralna l. 1,
polecają:
na sezon jesienny i zimowy
świeżo nadeszły transport
gotowych sukień
męzkich i dziecinnych
w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

MIKADO
HERBATA w niedoścignionej i znakomitej jakości, za kilogr. 8 złr. **CONGO** 4 zł. **SOUCHONG** 5 zł. **MOUING** 6 zł. za kilo ze świeżego zbioru (1891–92) nadeszła. Rozsyłka za granicę. Przy odbiorze od 1 kilogr. franko do każdej stacji pocztowej za pobraniem. Ilustrowane katalogi gratis i franko.
632
„AU MIKADO"
c. k. dostawca dworu.
Wiedeń, I. Stefansplatz Schulerstrasse 1/L.

KOKS.
Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz
Koks łamany. 1908
Cena naszego
Koksu
wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.
Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym
KOKSEM
wykonujemy bezpłatnie.
Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.
Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

L. 8.258. 1978

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 15. Października b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę elewa technicznego przy urzędzie budowniczym Magistratu miasta Jarosławia.

Posada ta, do której będzie przywiązaną płaca o rocznych 500 zł. a. w. nadaną będzie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego w razie okazanych zdolności nastąpić może stabilizacja.

Kandydaci winni do podań swych, do ostatniego Listopada b. r. wnieść się mających, dołączyć dowody:
1. że są obywatelami austrjackimi,
2. że nie przekroczyli 40 roku życia,
3. że ukończyli studja techniczne,
4. że zachowywali się dotychczas nienagannie i moralnie.

Z Prezydjum Magistratu miasta.
Jarosław, dnia 3. Listopada 1891 r. Burmistrz:
Dr. A. Dietzius, m. p.

Tylko nieeksplodująca nafta.
Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.
R. Ditmara nafta bezpieczeństwa
najpewniejszy materjał do oświetlania
zwana (R. Ditmars Sicherheits Petroleum)
Galicyjską salonową i gospodarską naftę
najlepszy przetwór
poleca po najtańszych cenach
R. DITMAR
Lwów, plac Marjacki l. 9.
Telefon Nr. 226. 1885
Przy większym odbiorze stosowny rabat.
Od 1. Listopada ceny znacznie zniżone.
Najpodleiszy olej do lamp poprawnych.
Tylko nieeksplodująca nafta.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Kto używa „Concentré Maggi"
MOŻE MIEĆ ROSOŁ SMACZNY
Ekstrakt do rosołu. HORS CONCOURS na wystawie powszechnej w PARYŻU 1889 (właściciel fabryki był członkiem Jury rozdania nagród). Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.
We flaszeczkach począwszy od 45 cent.
Skład fabryczny
Bracia Mayer
Maxymilianstrasse 13.
Wiedeń.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.